Nr 342. Kraków, Piątek 29 Lipca 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.464
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego, ulica** Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Ref.“

Delegacye.

Dawno już delegacye obu części monarchii austro-węgierskiej nie miały do załatwienia tak ważnych spraw i zadań jak w tym roku. Obok nowych znacznych kredytów na pokrycie reszty kosztów „burzy aneksyjnej“, obok nowych wydatków na armię, znajdą one na porządku dziennym tegorocznej sesyi także projekt budowy „dreadnougthów“, który grozi nowemi, olbrzymiemi wprost ciężarami skołatanym i na chroniczny już niemal deficyt cierpiącym budżetom tak Austryi jak i Węgier. Wobec tego spada na delegacye trudny i pełen odpowiedzialności obowiązek ścisłego zbadania, czy nowy ten olbrzymi wydatek jest ze względu na obecną sytuacyę międzynarodową i dla bezpieczeństwa państwa tak koniecznie potrzebny, jak to twierdzą koła wojskowe, czy też — co przypuszcza cała niemal opinia publiczna, a także prasa angielska i francuska — ma on jedynie charakter i znaczenie dobrowolnej ofiary, przeznaczonej na ołtarz przymierza z Niemcami i tylko w ich interesie nałożonej na przeciążone daninami państwowemi ludy monarchii. Sądząc z dotychczasowej już gorliwości, z jaką rządzące koła w Austryi krzątają się około rychłego zrealizowania tego kosztownego projektu, spodziewać się trzeba, że hr. Aehrenthal nie będzie skąpił czarnych kolorów w toku swoich poufnych informacyj, ażeby przekonać członków delegacyi o konieczności tak znacznego pomnożenia austro-węgierskiej siły zbrojnej na morzu, przyczem zapewne nie zamieszka odwołać się także na nowy traktat rosyjsko-japoński, który w Wiedniu naprawdę wywołał wielką konsternacyę. Tem bardziej życzyć należy, ażeby reprezentanci ludności zachowali w tej sprawie zimną krew i by wszelkie argumenty dyplomacyi chłodnej poddali rozwadze i krytyce. Wymaga tego interes ludności, która i tak już wątpliwej wartości przyjaźń Niemiec okupywać musi wielkiemi ciężarami.

Zaznaczyć tu wypada, że dla załatwienia wszystkich tych spraw i kwestyj muszą się odbyć w najbliższej już przyszłości i niemal bezpośrednio po sobie dwie sesye delegacyi, jedna w Wiedniu, druga w Budapeszcie. Dwa bowiem budżety czekają załatwienia na rok 1910 i na rok 1911. Delegacya austryacka na sesyę roku bieżącego jest już wybrana i do końca roku bieżącego, na czas tegorocznego wspólnego budżetu, posiada pełną moc ustawodawczą. Ponieważ zaś wybór delegacyi węgierskiej jest także już zapewniony, nic na razie nie stoi na przeszkodzie zwołaniu sesyi delegacyjnej już na czas najbliższy. Słychać też, że ma się ona odbyć w październiku r. b. Natomiast na sesyę dla uchwalenia budżetu wspólnego na rok następny obie delegacye muszą być na nowo wybrane przez obustronne parlamenty.

Kwestye, o których wspomnieliśmy na wstępie, przyjdą bez wątpienia pod obrady delegacyi podczas sesyi październikowej. Ona też rozstrzygnie o losie nowych olbrzymich rządowych projektów wojskowych, zwłaszcza sprawy „dreadnoughtów“, którą rząd w sposób nie bardzo konstytucyjny na własną odpowiedzialność tak znacznie posunął naprzód, że trudnoby ją było odroczyć do następnej sesyi. Nie ulega wątpliwości, że rząd, powierzając budowę nowych kolosów okrętowych przedsiębiorstwom prywatnym, nie omieszkał dać im odpowiednich gwarancyj co do ostatecznego przejęcia budowy na rachunek państwa. Otóż delegacye powinny sprawę tę zbadać bardzo dokładnie i w danym razie zastrzedz się stanowczo przeciwko tego rodzaju uprzedzaniu ich decyzyj.

Jeżeli zaniecha tego delegacya austryacka, uczyni to zapewne delegacya węgierska, mimo, iż stosownie do obecnego składu Sejmu węgierskiego składać się będzie z żywiołów lojalnych, stojących na gruncie dotychczasowego dualizmu. Lecz i te żywioły odczuwają dziś nieprzyjemnie wielką szkodę, jaką sprawa „dreadnoughtów“ austro-węgierskich, jakkolwiek bynajmniej jeszcze nie jest przesądzona, już wyrządziła interesom Węgier. Rząd węgierski stara się, jak wiadomo, o wielką pożyczkę we Francyi. Otóż starania te napotkały tam na niespodziewane trudności i przeszkody. Kapitaliści francuscy zdradzają wyraźną niechęć do zasilenia złotem swojem skarbu państwa, które zamierza — zdaniem powszechnej opinii, wzmocnić siłę zbrojną Niemiec przez oddanie im do dyspozycyi eskadry wielkich pancerników na morzu Śródziemnem. Spełnia się też dziś to, co już oddawna przewidywano, a mianowicie, że Austro-Węgry zbyt gorliwie wysługując się celom polityki cesarstwa niemieckiego, szkodzą własnym swoim interesom, nietylko politycznym, lecz także ekonomicznym i finansowym w południowej i zachodniej Europie.

Przykre doświadczenie, jakie teraz zrobiły Węgry w sprawie swej pożyczki, powinno być przestrogą także dla delegacyi austryackiej. — I ona uprzytomnić sobie powinna, że Austrya nie jest apendyksem Prus, lecz mocarstwem samodzielnem, którego interesy w bardzo wielu sprawach i dziedzinach bynajmniej nie są identyczne z interesami północnego sprzymierzeńca.

Niebezpieczna uroczystość.

We wrześniu, jak wiadomo, ma się odbyć uroczyste poświęcenie nowego zamku cesarskiego w Poznaniu. Na uroczystość tę zjedzie cesarz Wilhelm wraz z małżonką swoją, wszystkimi synami i całym dworem. W jej programie przewidziane są oprócz aktu właściwego otwarcia nowej rezydencyi, także wielkie parady wojskowe, przyjęcia dygnitarzy prowincyonalnych i prowincyonalnej arystokracyi. Jaki charakter i jakie znaczenie tym „dniom cesarskim“ w Poznaniu nadaćby pragnęli hakatyści pruscy, to zdradza nam jeden z ich przywódców, niejaki sędzia Pfister w Darmstadzie. Zamieścił on w piśmie „Deutsche Wacht“ artykuł pod tytułem „D w i e u r o c z y s t o ś c i“ tej mniej więcej treści:

„Niemieckie „kresy wschodnie“ stoją w bieżącym roku pod znakiem dwóch wybitnych zdarzeń, charakteryzujących znamiennie tamtejsze stosunki: z polskiej strony mamy uroczystości na cześć zwycięstwa zjednoczonych wojsk polskich i litewskich nad Krzyżakami pod Grunwaldem w roku 1410, z niemieckiej strony przygotowuje się uroczystość poświęcenia dumnego zamku królewskiego w Poznaniu, jako symbolu, świadczącego, że niemiecka **p o t ę g a s p o c z y w a t r w a l e** na prastarej tej niemieckiej ziemi, i że klęski dawniejsze powetowano niemieckim mieczem, niemieckim pługiem i niemiecką szkołą. Dziś więcej niż kiedykolwiek podnieść należy, że kresy wschodnie są prastarą niemiecką ziemią, żemy, Niemcy, byliśmy jej pierwszymi posiadaczami, i że Słowianie następnie dopiero zalali pozostałą słabą ludność niemiecką, gdy masa tubylczego ludu niemieckiego w okresie wędrówek narodów udała się na zachód. Chodziło przeto o proste odzyskanie starej niemieckiej ziemi, gdy o nią walczyli rycerze krzyżowi. **P r a w a p i e r w o r o d n e g o** nie pozwolimy sobie na kresach wschodnich ani wydrzeć, ani zakwestyonować. Ale, ażeby cel osiągnąć, musimy się przedewszystkiem wyzbyć różnic klasowych, a na drugi plan zesunąć różnice polityczne i wyznaniowe. Niemiec-katolik musi sobie powiedzieć: religia twa nigdzie nie jest zagrożoną, ale zagrożone są twe kresy wschodnie. Wrogiemu i zaczepnemu żywiołowi polskiemu musimy stawić czoło i bronić p r a s t a r e j n i e m i e c k i e j ziemi kresów wschodnich całemi siłami, wierni niemieckim naszym dziadom i poprzednikom w walce. Zszeregujmy się zgodnie dokoła nowego niemieckiego zamku Hohenzollernów w Poznaniu! Ten zamek niechaj będzie s t r a ż n i c ą naszej jedności i stanowczości! W jego mury niechaj wrytą będzie przysięga wiernego ludu na kresach wschodnich: zachowamy stale i trwale kresy wschodnie naszemu królowi i cesarzowi oraz naszej niemieckiej ojczyźnie.“

Taką mniej więcej jest treść owego artykułu przywódcy hakatystów. Z jego historyozoficznemi wywodami naturalnie polemizować nie myślimy. Z całego atoli toku myśli przewodniej tej elukubracyi wynika jasno, że hakatyści pragnęliby nadać tym uroczystościom poznańskim charakter i znaczenie **o d p o w i e d z i n i e m i e c k i e j n a n a s z o b c h ó d g r u n w a l d z k i**.

Naszem zdaniem, polskie społeczeństwo w zaborze pruskim wdzięcznem być powinno publicystom hakatystycznym za tę ich szczerość i otwartość w tym wypadku, ponieważ to wyjaśnia sytuacyę i zapobiedz może rozmaitym przykrym dysonansom, rozterkom w obozie polskim, a nawet niejednej bolesnej kompromitacyi.

Wiadomo bowiem, iż już od kilku miesięcy krążyły wieści, że władze niemieckie w Poznaniu pragną i usiłują wciągnąć w wir tych pruskich festynów także szlacheckie i arystokratyczne koła polskie W. Ks. Poznańskiego — aby wypełnić brak rodzimej niemieckiej arystokracyi w tej dzielnicy i nadać uroczystościom tło odpowiednie. Wiadomo zaś także, że nie brakuje w Poznańskiem właśnie w sferach szlacheckich i arystokratycznych jednostek i grup, które w myśl starych haseł ugodowych gotowe by były oddać tę przysługę władzom pruskim i wziąć udział w owych festynach. Sprawa ta była już niejednokrotnie przedmiotem ostrej polemiki w polskiej prasie tamtejszej, ponieważ demokratyczne jej organa odrazu podniosły stanowczy protest przeciwko takiemu ubliżającemu godności narodowej zamanifestowaniu lojalności, a i my niejednokrotnie już przed tem przestrzegaliśmy.

Dobrze więc się stało, że sfery hakatystyczne postawiły teraz sprawę tę tak jasno i wyraźnie; to bowiem odrazu przesądza wszystko nawet dla ugodowców poznańskich. O ile bowiem jeszcze pogodzićby mogli ze swemi uczuciami polskiemi ewentualny udział swój w uroczystościach dworskich, o tyle chyba wzdrygnąć się muszą na myśl, iż mogliby stać się jedynie dekoracyą tryumfalnego obchodu najzaciętszych naszych wrogów, uczestnikami aktu, który ma uświetnić i uwiecznić dokonaną na narodzie polskim grabież i wszelkie inne wyrządzane mu od lat stu krzywdy. Polska arystokracya i szlachta poznańska nawet formalnemi lub ceremonialnemi względami wobec dworu pruskiego skrępowaną nie jest. Z wyjątkiem dwóch szambelanów i jednego kammerjunkra — z dawniejszych czasów, na których nam absolutnie nie zależy — żadnych ona nie utrzymuje stosunków z dworem, niema tu wśród niej ani dygnitarzy z urzędu, ani nawet większej liczby oficerów rezerwy, którymby ewentualnie udział w tych uroczystościach nakazać można. Nic więc nie krępuje jej woli — i wola ta swobodnie w tym wypadku objawić się może.

Wprawdzie ze strony ultraugodowców już od pewnego czasu rozmyślnie rozpuszczano wieści, że ci ziemianie polscy, którzy nie przyjmą ewentualnego zaproszenia na uroczystości — pierwsi ulegną wywłaszczeniu. Tymczasem po ostatnich enuncyacyach półurzędowej prasy niemieckiej w sprawie wywłaszczenia — możliwości takiej „zemsty“ pruskiej obawiać się chyba nie potrzeba. O wykonywaniu lub zaniechaniu ekspropryacyi zadecydują zapewne inne wyższe względy polityczne, a nie tak małoważny fakt, jakim byłoby usunięcie się małej stosunkowo grupy osób od uroczystości dworskich.

Z zadowoleniem też witamy wiadomość, jaką z Poznania otrzymało jedno z pism warszawskich, a według której niedawno założona w Poznaniu polska polityczna organizacya konserwatywna — Związek narodowy — postanowić miała, „podczas pobytu cesarza Wilhelma w Poznaniu wstrzymać się od wszelkich objawów lojalności, a przedewszystkiem odrzucić ewentualne zaproszenie na zamek“.

Tylko takie stanowisko zająć może tamtejsze społeczeństwo polskie w tej sprawie, jeśli szanuje swoją godność narodową i pragnie się zabezpieczyć przed nowemi niebezpieczeństwami. Bo tylko wówczas festyny w zamku cesarskim w Poznaniu mogą stać się dla niego niebezpiecznemi, jeśliby chociaż drobna jego część zapomniała o swoich — obowiązkach narodowych.

Uroczystości grunwaldzkie w Chicago.

Chicago, 18 lipca.

Dzięki trudom komitetu urządzającego i patryotycznemu zapałowi ludności polskiej miasta Chicago — „stolicy czwartej dzielnicy Polski“ — wczorajsze uroczystości grunwaldzkie wypadły podniośle. Po skwarnych dniach w sobotę wieczorem zerwała się burza z ulewą. — Ogarnęła nas obawa, że niedziela będzie słotna i popsuje nam obchód grunwaldzki. Na szczęście obawy były płonne, gdyż niedziela była jakby wymarzonym dla obchodu dniem, pogodnym, a nieupalnym.

W niedzielę dnia 17 lipca rano w ośmiu parafiach polskich odprawione zostały nabożeństwa, podczas których duchowieństwo wygłosiło kazania o znaczeniu bitwy pod Grunwaldem dla Polski. Po nabożeństwach zebrały się towarzystwa i gromady wiernych na dziedzińcach parafialnych i stąd ruszyły na główny punkt zborny przy Ashland avenue i ulicy 18. Tam znajdowały się już niektóre towarzystwa, przeważnie wojskowe. — Po kolei przybywały inne grupy z dalszych parafij, między niemi kilka grup konnych, i szykowały się wzdłuż ulic 16 i 17, tudzież po obu stronach Ashland avenue.

O godzinie 12 minut 30 w południe p. Zygmunt Schmidt, naczelnik Związku wojsk polskich i marszałek pochodu, dał znak do rozpoczęcia pochodu. Na czele ruszył cały pluton policyi, torując drogę pochodowi. — Za nim szła konnica z parafij św. Wojciecha i Stanisława, a dalej pięć dywizyj w następującym porządku: Dywizya I. — towarzystwa wojskowe. Dywizya II. — goście czescy i słowaccy. Dywizya III. — Sokoli i Sokolice. Dywizya IV. — towarzystwa cywilne. Dywizya V. — rydwany, powozy, automobile.

Pochód posuwał się przez Ashland avenue do Archer avenue, dalej przez Lock avenue i Center avenue do ulicy 31, gdzie nastąpiła defilada przed dywizyami z Bridgeportu. W dzielnicy tej entuzyazm doszedł do punktu kulminacyjnego. Domy w tej dzielnicy były prześlicznie przybrane w sztandary polskie i amerykańskie i żadna parafia polska nie dorównała pod względem dekoracyj Bridheportowi. Pochód posuwał się dalej do ogromnego ogrodu „White Sox Baseball Park“. Wchodząc do parku, pochód musiał kilka razy zatrzymać się i wtedy można było uczynić dokładniejszy przegląd. Otóż towarzystw cywilnych i wojskowych było około 125. Bardzo licznie, a mianowicie w liczbie około 1.000, stawili się Sokoli. Wspaniale wystąpili „Ułani polscy“. Sokolice, w strojach jasno- i ciemno-brunatnych, zwracały na siebie powszechną uwagę. Dwa rydwany, pięknie przystrojone, wiozły po 30 chłopców i dziewcząt w strojach krakowskich. Kapel było przeszło 20. — W pochodzie wzięła także udział kompania I. drugiego pułku milicyi stanu Illinois. W nieobecności kapitana owej kompanii, który dla zdania egzaminu udał się do Akademii wojskowej w West Point, dowodził kompanią porucznik Anderson. Porządek panował wzorowy.

Około godz. 1·45 przybył do parku gubernator stanu Illinois, p. Karol Deneen, następnie ks. Rhode, biskup polski, witany gromkiemi oklaskami i krzykami. Na estradzie zajęli miejsca dygnitarze świeccy i duchowni, tu umieszczono równie sztandary w liczbie około 100. Obok stanął ogromny chór zjednoczonych towarzystw śpiewackich z dyrygentem p. Małkiem na czele. Ogółem liczba publiczności wynosiła około 20 tysięcy.

Około godz. 3 po południu prezes komitetu p. Filip M. Ksycki zagaił obchód, przemówiwszy krótko po polsku i po angielsku. Następnie przemówił ks. biskup Rhode, najpierw po angielsku, ze względu na gości amerykańskich.

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

Trefniś-Myśliciel.

(Jerzy Bernard Shaw).

Nie zapomnę owej cudacznej postaci, która — coś trzynaście lat temu w Londynie — przesuwała się codziennie na rowerze przed memi oknami, opodal zielonego, cichego skweru. Intrygował mnie ów sąsiad już ze względów optycznych, bo przedstawiał się, jako podłużna, czerwono ceglasta plama. Długie ramiona, spoczywające sztywno na kierownicy, cała wysoka, dość chuda figura, miarowo depcąca pedały, otulone były w tanie, czerwonawe sukno, niewybrednego kroju. Z pod miękkiego kaptura wynurzały się lniano-rudawe włosy i takiż zarost okalał twarz alabastrową, delikatnie modelowaną, uruchomioną, może nawet ascetyczną. Było w nim coś z artysty, coś z dziwaka, coś z Mefistofelesa, bo jakiś ton sardoniczny kładł się na rysy idealnych śniegów. „A funny mixture!“ — „Zabawna mieszanina“! — strzeliło mi przez głowę.

— Jest to Bernard Shaw — mówił mi o nim niedbale pewien literat — krytyk muzyczny, czy coś podobnego. Zdaje się socyalista z Fabian Society. Ciekawy człowiek.

Niebawem począłem spotykać się z jego sprawozdaniami teatralnemi w doskonałym tygodniku „The Saturday Review“, które w istocie były „ciekawe“, poprostu jedyne w swoim rodzaju. W myśl Oskara Wilde było w nich bardzo mało z odnośnego przedmiotu, a bardzo wiele z autora. O danej sztuce dowiadywał się czytelnik zwykle dopiero w ostatniem zdaniu, zresztą zaś „de omnibus rebus et quibusdam aliis“, które przespacerowały się przez głowę piszącego. Nie były to ani „causeries“, ani krytyki, lecz fantazye essayisty, rozpętane pod natłokiem reminiscencyj z widowiska teatralnego. Było wszakże w artykułach tych to, o co najtrudniej w publicystyce — były oryginalne myśli, tem ciekawsze, że wojownicze, skondensowane po szekspirowsku, splątane szałaputnie, wyskakujące fajerwerkowo jedna ponad drugą, bryzgające pianą orgii rozhukanego mózgu. Spontaniczna ta robota nie zdradzała artysty, lecz bardzo wrażliwy intelekt fantastyczny i krzykliwy, który w dziedzinie umysłowości zdał się pracować łokciami, niemal po ulicznikowsku, potrącać autorytety, maltretować bożyszcza, począwszy od Szekspira.

Później, w podrzędnym teatrzyku, oklaskiwałem z garstką widzów „Bohaterów“ (Men and Arms) i „Candidę“ gdzieś na londyńskim East-end'zie, a w kilka lat potem autor, który nie wynurzył się z cieniów i prawie tylko przez adeptów literatury był znanym, zasłynął w centrach na kontynencie, odkryty przez Berlin, aż via Berlin wjechał na wozie tryumfalnym na polskie sceny i, poprzedzony fanfarami reklamy, stał się modnym.

W Albionie, gdzie teatr jest li tylko poobiednią, pustą rozrywką dla trawiących w fotelach filistrów, gdzie wszystko po scenie zgodnie ze smakiem ludzi bez smaku przekształca się w widowiskową biesiadę i nawet Szekspir stał się twórcą feerycznych spektaklów, nie ma miejsca dla Bernarda Shaw'a ni tego pokroju indywidualności swoistych, bokserskich, nie przystosowanych do komercyalnego środowiska i jego c a n t'u, a zakłócających błogosławiony spokój „pani Grundy“, drażliwej, opatentowanej matronie.

Jakoż Shaw doznaje gościnności tam prawie wyłącznie na drugo- i trzeciorzędnych scenach, a ogół mówi o nim z lekceważeniem lub z irytacyą, jako o „enfant terrible“, chociaż Anglik, ceniący oryginalność i myśl nieustraszoną, żywi w gruncie cześć dla pisarza, który irytuje stępiałe mózgi, zadziwia i podnieca do eklektycznych i akademickich sporów. Znalazł się też jeden i drugi wpływowy literat, który podał rękę wychodzącemu z cieniów autorowi na widownię.

Było to w roku 1883. Bernard Shaw liczył wówczas lat 37 *). Urodził się on w Dublinie, jako trzecie dziecko niższego urzędnika, a późniejszego kupca i właściciela młyna — Anglika z małomieszczańskiej rodziny, przesiąkłej wszystkiemi przesądami właściwemi tej sferze. Po ojcu odziedziczył ów angielski „humour“, tak poszukiwaną okrasę w publicystyce i satyryczne zacięcie. Po matce — wszystko inne. Pani Shaw, córka irlandzkiego squire'a, posiada siłę woli i zupełną pewność siebie wyrobionego człowieka, stojącego na własnych nogach, chodzącego z otwartemi oczyma i podniesioną głową. Jej krańcowa samoistność i niezawisłość umysłowa, jej pogarda dla przesądów i formułek konwencyonalnych, jej realistyczny światopogląd, wreszcie jej upodobanie do muzyki — wszystkie te cechy odnajdujemy w jej utalentowanym synu.

Zwłaszcza niezależność duchową i iście celtycką ruchliwość umysłu posunął on do granic ostatecznych, po za któremi zaczyna się anarchia myśli i chaos. Jest on nihilistą duchowym na tle socyalistycznym. Skutkiem swej nieokiełznanej swoistości i wyjątkowości, Shaw w szkole „nie uczył się nigdy niczego“, jak mówi z pewną fanfaronadą. Należy do tych, którzy-li tylko sami mogą nauczyć się czegoś. „Całą moją pociechą w szkole było lenistwo“ — mówi i spoziera na ten okres życia, jako „na najnieużyteczniejszy swego życia“.

Szkoda! Późniejsze bowiem lata nie pozwoliły mu wypełnić tych szczerb w wykształceniu, które czynią mu, mojem zdaniem, wielką ujmę jako pisarzowi. Umiejętność jego nie opiera się na żadnych podstawach tradycyjnych; stąd odkrywa on odkryte już rzeczy, wypowiada sądy niewytrawne, nieuwzględniające epoki i stanu ideologicznego i, widząc pisarzów tylko „an sich“, a nie na tle spółczesnej doby literackiej, przychodzi w ocenie ich do wręcz błędnych wyników. Pogląd jego na Szekspira nie znajduje nigdzie oddźwięku.

Brak mu owej dystynkcyi duchowej, jaką daje zetknięcie się serdeczne z kulturą starożytną. I w tem różni się niezmiernie od Oskara Wilde'a, wychowańca tej samej epoki. Słusznie nazywa Shaw'a Antoni Potocki: „chamskim Oskarem Wilde“. „Lord Paradoks“ to pachnący, wykwintny pan z zielonym gwoździkiem w butonierze — to Grek przesiąkły peryklesowskim atenizmem do szpiku kości, o skłonnościach oryentalnych, upodobaniach do barw, przepychu i biesiad Sardanapala. Bernard Shaw to parweniusz, intruz w przybytku Sztuki, który nie czuje się tam całkiem u siebie, lecz grawituje do purytańskiego środowiska, chociaż na nie plwa i miota gromy, i do swej Fabian Society. Pisma jego trącą małomieszczańską atmosferą, która nie ma zgoła nic wspólnego z przerafinowaną może ale subtelną cieplarnią wielkoświatową, gdzie hodują się poczucie piękna, nerw miary artystycznej i smak estetyczny.

W prozaicznym, poziomym światku, w którym wzrastał, nie mogło w nim rozwinąć się upodobanie do literatury pięknej. Wstąpił w jej sferę po przez las kwestyj społecznych. Chęć wypowiedzenia pieszczonych myśli włożyła mu pióro w rękę, w przeciwstawieniu do większości literatów, którzy nie tworzą dlatego, że mają coś do powiedzenia, ale poprostu pod naporem wrodzonych zdolności pisarskich. Nie mają myśli lecz jedynie literackie myśli i przez styl dochodzą powoli do myśli—czynu.

Gdy w r. 1876 przybyło do Dublina dwóch amerykańskich ewangelistów, Shaw, pracujący w domu handlowym, po raz pierwszy wystąpił przed publicznością z drukowaną odezwą i zaraz w początku swej karyery stanął w krzyczącej sprzeczności do ogółu. Obwieścił angielskiej kongregacyi, że jest ateistą.

W końcu tego roku przeniósł swe penaty do Londynu. Mimo wstrętu do zawodu kupieckiego, pozostał jeszcze przez sześć lat wiernym handlowi, co poczytuje dziś za grzech przeciwko swej naturze. Jednakże już w tym okresie próbował stawiać pierwsze kroki w piśmiennictwie. Pisał, niezrażony zupełnym brakiem powodzenia, jak każdy prawdziwy talent, odruchowo szukający formy dla nagromadzonego zasobu wrażeń. Dopiero po dziesięciu latach dobił się pewnego stanowiska, dzięki pomocy przyjaciela: William'a Ariher'a.

Nazwisko to ma dobre brzmienie w literackich kołach londyńskich. Ariher jest tam cenionym jako doskonały tłómacz i interpretator Ibsena, jako ojciec teatru, szturmujący do rządu o powołanie do życia sceny państwowej na wzór komedyi francuskiej, wolnej od względów komercyalnych. On to poznał się na talencie Shaw'a, uszanował jego niezależność i wprowadził go do dwóch redakcyj, gdzie Shaw objął dział krytyki muzycznej i literackiej. W tych latach napisał on pięć powieści, między innemi: „An Unsocial Socialist“ — dziwaczne, a niesmaczne, ordynarne rzeczy, uderzające wszakże oryginalnym punktem widzenia.

Zasadniczy charakter jego umysłowości nadaje socyalizm. Pod wpływem porywającego Henryka George'a zapisał się w szeregi głośnej Fabian Society, której obecnie przewodniczy. Pisując w interesie stowarzyszenia pamflety i broszury, jako to „Niemożliwości anarchizmu“, „Fabianizm a imperyalizm“, wydał jednocześnie dwie ciekawe rozprawy krytyczne: „Skończony wagnerzysta“ i „Kwintesencyę Ibsenizmu“, stawiające jego olśniewające właściwości pióra w pełnem świetle. Wszystko, co powiedzieliśmy wyżej o jego artykułach teatralnych, odnosi się do tych książek, z tym dodatkiem, że, niekrępowany tu względami redakcyjnemi, Shaw poświęca połowę książki wyznaniom owych poglądów społecznych. W książce o Ibsenizmie w kilku rozdziałach rozpisuje się ex re „Nory“ o emancypacyi kobiet. Chociaż jako fabianista atakuje — i to w sposób niedozwolony — Augusta Bebla i stojących na gruncie marksizmu socyalistów, walcząc o wyzwolenie kobiety, jak nowoczesny John Stuart Mill, i o ich prawo do „całego życia“, zbliża się zupełnie do niemieckiego socyalisty i jego dzieła o „Kobiecie i socyalizmie“.

(Dok. nast.)

*) „Bernard Shaw“. A Monography by Holbrock Jackson. London, 1907

Ks. biskup wymownie i jasno przedstawił znaczenie bitwy pod Grunwaldem i wywołał wielkie wrażenie. Amerykanie teraz dopiero pojęli, dlaczego Polacy rocznicę tej bitwy obchodzą tak uroczyście. Mowca zakończył charakterystyką Prusaków, spadkobierców zakonu krzyżackiego i jego polityki zbrodniczej. Przemowa polska była krótka, gdyż rodacy nie potrzebowali tak dokładnych wyjaśnień.

Mowa polska ks. Jana Kosińskiego wywołała także wielki entuzyazm pośród słuchaczów. Nastąpiła przerwa w przemówieniach, podczas której muzyka pod batutą p. B. J. Zaleskiego odegrała wiązankę melodyj polskich. Gdy ucichły tony muzyki przemówił krótko, a właściwie odczytał swoją mowę gubernator stanu Illinois, p. Charles S. Deneen, wspominając o Grunwaldzie, o Kościuszce, Koperniku i t. d. Po tej mowie chóry żeńskie odśpiewały kantatę na cześć króla Jagiełły.

Miały nastąpić ćwiczenia Sokołów — ale tutaj nastąpił niewymownie przykry epizod, który prasie angielskiej dał powód do niepochlebnych o nas komentarzy. Sprawa rozegrała się pomiędzy Sokołami, należącymi do Związku narodowego Polskiego, a Sokołami „wolnymi“, czyli secesyonistami. Ażeby mnie, jako należącego do Związku, nie posądzono z stronniczość, zaznaczam tylko, że chodziło o drobnostkę. Najpierw ćwiczyli Sokoli związkowi, następnie ćwiczyć mieli Sokoli „wolni“, oba odłamy bez towarzyszenia muzyki. Gdy przyszła kolej na „wolnych“ zażądali oni muzyki, do czego nie dopuścił komitet w myśl poprzedniej umowy pomiędzy naczelnikami obu odłamów. Sokoli wolni uszykowali się do wstępnego marszu, ale wkrótce oświadczyli, jakoby im Sokoli związkowi naumyślnie przeszkadzali, i rozeszli się, nie ćwicząc. Dziwna rzecz, ze Sokoli wolni po tem zajściu zaraz rozdawali publiczności drukowane „wyjaśnienie“ zajścia. Skądże wolni wiedzieć mogli z góry o zajściu? W sprawie tej można tylko to jedno powiedziedź, że należało ją załatwić nie na obchodzie, przed obcymi, ale po obchodzie. Lepiej było zrezygnować z ćwiczeń.

Zajście to wypłoszyło pewną część publiczności. Nastąpiło odśpiewanie hymnu amerykańskiego, poczem przemówił bardzo pięknie dr Kazimierz Żurawski. Zakończyły uroczystość ćwiczenia wojskowe. Na ostatek odczytano rezolucyę, którą uczestnicy obchodu pośród głośnych oklasków i entuzyastycznych okrzyków uchwalili. Rezolucya wyraża hołd rycerzom z pod Grunwaldu, piętnuje prześladowanie narodu polskiego przez jego wrogów, ubolewa nad „chwilowem odwróceniem się braci Litwinów od wspólnej obydwuch narodów sprawy“ — poczem powiada:

„Wyrażamy nadzieję, że duch jedności, który panował na polach Grunwaldu, wróci niebawem i że Polska i Litwa będą ponownie święcić gody bratniej miłości i solidarnej pracy nad odrodzeniem wspólnej ojczyzny.

„Uznając się spadkobiercami w tem szczytnem posłannictwie dziejowem narodu polskiego, my jego cząstka, na tułactwo losu rzucona, ślubujemy do końca życia trwać w wierze ojców naszych, przekazać ją następnym pokoleniom i nie cofnąć się przed żadnem poświęceniem dla dobra potęgi i rozwoju naszego narodu“.

„Wierząc, że podstawą utrwalenia bytu i rozwoju kolonij naszych w Ameryce jest kościół, szkoła polska i organizacye narodowe, dziś w dniu dla całego narodu tak uroczystym ślubujemy wszyscy tu zgromadzeni popierać wszelkie usiłowania, mające na celu nietylko podtrzymanie i dalszy rozwój tych prawdziwych twierdz polskości na obcej ziemi, ale także skupianie się ich i łączenie na większą chwałę Bożą i pożytek Ojczyzny. Tak nam dopomóż Bóg!“

Z tajników administracyi rosyjskiej.

Jedną z najskandaliczniejszych spraw, jakie wykryła rewizya senatorska gen. Garina, była gospodarka policyi i administracyi moskiewskiej, prowadzona przez gen. Reinbotha, na stanowisku „gradonaczalnika“ m. Moskwy w latach 1906-07. Wynikiem jej „prac“ była nieskończona ilość faktów nadużycia władzy, łapownictwa, złodziejstwa, wymuszania i t. d., zebranych przez senatora Garina w dziele kilkutomowem i przedłożonych senatorowi, jako materyał do oskarżenia przeciw gen. Reinbothowi. Ten w swojej obronie wydał również księgę o 400 stronicach. W niezwykłem tem dziele trzej adwokaci moskiewscy mający być jego obrońcami w przyszłym procesie, zebrali cały materyał kontrdowodowy, mający świadczyć o „niewinności“ gen. Reinbotha. Księga ta daje niebywałej dokładności i plastyki obraz tego, jak była i jest do dzisiaj rządzona cała Rosya. Wywołała też ona niesłychaną sensacyę w całej prasie rosyjskiej, która żywo tę „obronę“ gen. Reinbotha komentuje. Za tą też prasą przytaczamy tu w najogólniejszych zarysach sensacyjną treść tego „dzieła“:

Przedewszystkiem czem był taki „gradonaczalnik“ generał Reinboth w Moskwie. Dygnitarz taki nawet w normalnych czasach skupia w swem ręku olbrzymią prawodawczą i wykonawczą władzę, mając możność zadecydowania o losie każdego pozbawionego protekcyi „obywatela„. W czasie zaś trwania stanów wyjątkowych, władza ta wzrasta do rozmiarów wprost olbrzymich i taki „gradonaczalnik“ z potentata staje się uosobioną wszechmocą. Ma on w rękach dosłownie śmierć i życie każdego mieszkańca. Nie jest to bynajmniej przesadą. Generał Reinboth sam rozumie to doskonale i pisze: „właściwie mówiąc, już przez samo podpisanie aktu oddania sprawy sądowi polowemu, administrator potwierdzał wyrok śmierci“, a sądy polowe funkcyonowały za rządów Reinbotha bez przerwy. Ściśle biorąc, nie było sprawy, którejby taki „gradonaczalnik“ nie mógł, jeżeli chciał, zakwalifikować do sądu polowego. A pomimo takiej bezgraniczności poprostu jego pełnomocnictw, władze centralne przez cały czas sypały formalnie cyrkularzami i rozkazami — obficie cytowanymi w księdze Reinbotha — w których nie tylko, że nie starały się ich jakkolwiek normować, ale przeciwnie, zachęcały do działania „stanowczego, odważniejszego i samodzielnego“, obiecując, że taki właśnie sposób postępowania znajdzie uznanie i nagrodę.

Jednakże władza tego pana nieograniczonego miała pewne granice i to właśnie — jak sam on wykazuje — tam, gdzie zaczynał się teren zarzucanych mu przez senatora Garina przestępstw, które były poprostu wchodzeniem w drogę innym „potencyom“. Pierwsza bowiem z trzech wielkich grup, na jakie podzielili obrońcy Reinbota wszystkie przez rewizyę senatorską podniesione przeciw niemu zarzuty — to sprawa zachowania się jego wobec wielkich domów i klubów gry hazardownej, oraz domów rozpusty i schadzek. Oskarżenie mówi, że gen. Reinbot tolerował istniejące kluby i domy gry hazardownej oraz domy schadzek i dozwalał na zakładanie nowych — wzamian za pewne stale określone, a znaczne sumy. Reinbot wykazuje przeciwnie, że od samego początku swego urzędowania zaczął walczyć z hazardem, wkrótce jednak przekonał się, że jest zupełnie bezsilny. Protektorzy i członkowie klubów starych, arystokratycznych, w których prowadzono grę hazardowną na olbrzymią skalę, „mieli stosunki wysokie, które dały się odczuwać, jako przeszkoda nie do zwalczenia, przy każdej próbie walki z nimi“. A nowe poprostu za pieniądze kupowały sobie „reprezentacyę od parady“. Wogóle kluby i domy gry starały się mieć na czele „śmietankę społeczeństwa“, jak określa Reinbot, „tj. najbardziej solidarne, skupione i wpływowe jego szczyty“. Tak, że kiedy Reinbot próbował wziąć się do nich energicznie i stanowczo, to od ministra spraw wewnętrznych otrzymał wprost wskazówki, aby nie kwestyonował samego istnienia i funkcyonowania domów gry, lecz aby ograniczał się jedynie do wykazywania poszczególnych przekroczeń. Kiedy zaś szulerzy moskiewscy znaleźli nadto jeszcze drugiego, bliższego protektora w osobie gen. Herszelmana, wojennego gen.-gubernatora Moskwy i kręgu moskiewskiego, doszło do tego — jak opowiada Reinbot — że z powodu zamknięcia jednego tylko klubu zarządzone zostało przeciw niemu całe dochodzenie, musiał on dawać ustne i pisemne wyjaśnienia i miał masę przykrości.

To samo było z domami schadzek i rozpusty. Do domów uczęszczały, a nawet utrzymywały je osoby „wysoko postawione i wpływowe“. To też, gdy gen. Reinboth, podług jego słów, rozpoczął przeciw nim kampanię, która z początku wywołała pewien popłoch pomiędzy „wysoko postawionymi“ stręczycielami, to wkrótce dostał „ostrzeżenie bardzo autorytatywne“. Mianowicie przesłano mu prośbę pewnej osoby, utrzymującej dom schadzek, żalącej się na rozporządzenie gen. Reinbotha, co do zamknięcia jej przedsiębiorstwa i w załączeniu list ministra spraw wewnętrznych, gen. Trepowa, w tej kwestyi do moskiewskiego gen.-gubernatora; nadto zażądano od gen. Reinbotha osobistych wyjaśnień. „Tym sposobem — pisze Reinboth — kwestya kalszego istnienia domów schadzek w Moskwie nabierała zupełnie niespodziewanego dla mnie znaczenia... Wyraźnie bowiem dawano mi do poznania, że odemnie nie żądają bynajmniej zasadniczych argumentów przeciwko istnieniu domów schadzek... Sprawa dostawała się pod kontrolę władzy wyższej, widocznie nie sprzyjającej moim dążeniom“...

Druga grupa zarzutów rewizyi przeciw Reinbothowi tyczy się nieprawidłowego wydawania sum „gradonaczalstwa“ i nieprawidłowego prowadzenia ksiąg finansowych — przyczem najczęściej wydawane na różne cele sumy zaciągane były do ksiąg pod fałszywemi pozycyami np. jako fikcyjne asygnacye na pensye i nagrody dla członków policyi, której „gradonaczalnik“ był najwyższym naczelnikiem. Ale i z tego zarzutu tłumaczy się gen. Reinboth bardzo zręcznie i znów bardzo kompromitująco dla rządu i jego „systemu“. Czasy były bardzo niespokojne; w sferach najwyższych „przewidywano“ rozwiązanie Dumy (pierwszej). W czerwcu wezwano Reinbotha do Petersburga i tam zażądano od niego, aby złożył raport o „stanie umysłów“ w Moskwie. Raport ten złożył on kolejno przed Trepowem, przewodniczącym Rady ministrów, Goremykinem i Stołypinem; poczem, po wybadaniu go, „jak się zapatruje Moskwa na działalność Dumy“, Stołypin oświadczył, że Dumę w zasadzie postanowiono rozwiązać, ale obawiają się właśnie o Moskwę, ponieważ rozruchy w Moskwie mogą wywołać niekorzystne wrażenie w Europie i źle wpłynąć na stan rosyjskich finansów. Reinboth stanowczo zaręczył, że w razie rozwiązania Dumy powstania w Moskwie nie będzie.

Było to 18 czerwca. 6 lipca znowu wezwano Reinbotha do Petersburga i zażądano zaręczenia, że w razie rozwiązania Dumy rozruchów w Moskwie nie będzie; Reinboth wziął na siebie odpowiedzialność, i już 8 lipca otrzymał zawiadomienie o rozwiązaniu Dumy, które nastąpiło 9 lipca, przyczem znowu wskazano mu na konieczność przedsięwzięcia środków dla jak najenergiczniejszego tłumienia wszelkich „nieporządków“.

Wobec tego Reinboth musiał badać nastrój Moskwy, co mu rozkazano zrobić w tajemnicy nawet przed „ochraną“. Tajemniczość ta wymagała specyalnych środków, którem Reinboth nie rozporządzał, chociaż „dostateczne środki pieniężne — mówi sam Reinboth — są jednym z potężnych czynników, współdziałających wzmocnieniu pozycyi rządu i podtrzymaniu jego autorytetu“. „Podtrzymanie“ zaś to było koniecznem, gdyż „mieszkańcy... nie wierzyli we władzę, nie wierzyli, że ma ona dosyć stanowczości i energii w sobie samej i że posiada organa dość silne, aby zabezpieczyć porządek w mieście i ochraniać interesa jego mieszkańców“. Tak wyjątkowa sytuacya wymagała i wyjątkowych sposobów i środków działania. Reinboth wynalazł je. Wprawdzie wstawiał on fałszywe pozycye do rachunków — ale cóż stąd? Primo — była to tylko kontynuacya tradycyi: taksamo zupełnie robił poprzednik jego na tem stanowisku, gen. Trepow; secundo — miał on sobie taki właśnie sposób wyjścia z kłopotów finansowych wyraźnie wskazany przez ministerstwo spraw wewnętrznych — które nakazywało wprost wprowadzać nadzwyczajne wydatki do bilansów pod postacią nagród dla policyi — rzadko wypłacanych, a nigdy nie kontrolowanych.

Trzecią grupę zarzutów — o przekroczenie zakresu władzy przy wysiedleniach, nakładaniu kar administracyjnych, wydawaniu w drodze administracyjnej wyroków uwięzienia na 2, 3, 4 miesiące — uważa gen. Reinboth, zgodnie zresztą z powszechnym w Rosyi „systemem rządzenia“, za najmniej ważną i tłumaczy się z nich bardzo pobieżnie. Poprostu wskazuje na fakt, że wojenny gen.-gubernator gen. Herszelman, bezpośredni jego zwierzchnik w tych sprawach, nigdy przeciwko jego działaniom i wyrokom nie protestował. Właściwie bowiem Reinboth miał prawo nakładania kar administracyjnych tylko podczas nieobecności gen. Herszelmana. Tymczasem zdarzyło się tak, że w sam dzień przyjazdu gen. Herszelmana Reinboth zmuszony był (?) wysłać z Moskwy kilkudziesięciu strajkujących robotników.“ O tem zakomunikował on gen. Herszelmanowi podczas ślubu córki pewnego generała ustnie przed cerkwią (!) i prosił wogóle o pozwolenie działania czasami w imieniu gen.-gubernatora. Ten naturalnie pozwolił — więc Reinboth działał. „Zresztą, dodaje Reinboth z rozczulającą naiwnością — rozkazy uwięzienia wydawane były czasami przez komisarzy, bez mojego nawet potwierdzenia... Wogóle na tę kwestyę zapatrywał się gen.-gubernator wcale nie surowo“...

Jak widzimy, gen Reinboth nie żałuje barw czarnych, malując stan i system administracyi i rządzenia. Zresztą, dla niego nie są to nawet wcale barwy czarne. Popełniając to wszystko, o co go teraz oskarżają, kontynuował on tylko „świętą tradycyę“ rządów rosyjskich, sam będąc krwią z krwi i kością z kości całego systemu. Rewelacye te czyni wprawdzie zainteresowany a nawet oskarżony, więc prawda, być może, przełamuje się tu często w pryzmacie chęci uniewinnienia się. Nie ulega jednak wątpliwości, że wprowadza on za kulisy systemu rządowego rosyjskiego, okazując w ogólnych zarysach wierny jego obraz. Dopełnienia jeszcze bardziej interesujące przyniesie proces w sprawie Reinbotha, który rozpocznie się zapewne niebawem.

Kronika.

Kraków, 29 lipca.

W sprawie nominacyi dyrektora instytutu i muzeum przemysłowego musimy zaznaczyć, że postępowanie prezydyum miasta nie było pod względem formalnym poprawne. Najprzód powtórzyła się rzecz praktykowana ciągle, że sprawy bardzo ważne przedstawia się Radzie miasta na ostatniem posiedzeniu, pomimo że były one od miesięcy przygotowane. Tak się stało i z tą nominacyą. Czy naumyślnie, nie wiemy. Przed rokiem blisko ogłoszono konkurs na tę posadę. Podało się dwudziestu paru kandydatów, ludzi znanych zaszczytnie na wielu polach pracy, spokrewnionej z zadaniem dyrektora muzeum. Mimo to jednak uznała komisya muzealna za stosowne zaproponować Radzie kandydata, który nie podał się na konkurs, a nawet nie posiada warunków w konkursie określonych. Może być, że przyszły dyrektor muzeum posiada wszystkie te zalety, jakie mu jego orędownicy przypisują, nielojalnością jednak było wobec kandydatów innych, wezwanych do konkursu, pominąć ich zupełnie i nawet nie zdobyć się na formalność rozpisania nowego konkursu. Protestów radców przeciw takiemu postępowaniu nie uwzględniono, a niekandydujący kandydat posadę otrzymał tylko po myśli i niezłomnej woli prezydyum; tem większy obowiązek ciąży na nim, by w ten sposób zdobyte miejsce potrafił rzeczywiście zdobyć swą wiedzą i pracą.

Ignacy Paderewski powrócił z Zakopanego do Krakowa i zamieszkał w Grand hotelu. Dziś lub jutro państwo Paderewscy wyjeżdżają do Szwajcaryi.

Wiadomości osobiste. Poseł Daszyński wyjeżdża wkrótce do Ameryki, gdzie, jak donosi „Naprzód“, przemawiać będzie na czterdziestu zgromadzeniach. Do Krakowa powróci z końcem listopada.

Podatki. Administracya podatków w Krakowie wzywa właścicieli realności do przedłożenia fasyj czynszowych najpóźniej do końca sierpnia b. r., celem wymiaru podatku domowo-czynszowego na rok 1911-12.

Kuchnia polowa akademickiego Koła T. S. L. W odpowiedzi na liczne zapytania, tyczące się wyprzedaży pozostałych po obchodzie grunwaldzkim puszek konserw, herbaty, chleba i t. d. donosimy, że wyprzedaż odbywa się w dalszym ciągu codziennie w domu przy ulicy Swoboda l. 4 od godziny 10 do 1 i od 3 do 5 po południu.

Aresztowanie rabina cudotwórcy. Policya aresztowała dzisiaj Chaima Ackermana, pochodzącego z Jass w Rumunii, a zamieszkałego w „Tergü Nantü“. Ackerman, mężczyzna 53-letni, od szeregu lat uwijał się po całej Galicyi i Węgrzech wózkiem w asystencyi drugiego izraelity służącego „gabe“ i pod pozorem cudownego leczenia, wróżby, dobrych „rad“ itd. wyłudzał od swoich współwyznawców znaczne datki pieniężne. Rzemiosło, jakiem Ackerman zajmował się, popłacało nader dobrze, gdyż cudotwórca w krótkich odstępach czasu posyłał rodzinie w „Tergü Nantü“ znaczne kwoty pieniężne, bo po paręset koron liczące. Ackerman zajmował się także i wyrobem cudownych lekarstw, których flaszka kosztowała 4 kor. Zdradził go własny jego służący „gabe“. Gdy bowiem wśród częstych wędrówek z miasteczka do miasta „gabe“ chciał się ożenić z jedną z poznanych żydówek, rabin-cudotwórca zabronił mu i zagroził przymusowem dostawieniem, gdyby chciał odejść. Rozgniewany tem i rozgoryczony służący, chcąc się uwolnić od swego chlebodawcy, doniósł o wszystkiem policyi, która cudotwórcę natychmiast aresztowała. Ackerman karany już był na Węgrzech 3 miesięcznem więzieniem za oszustwo.

Aresztowanie. Policya aresztowała i odstawiła do sądu niejakiego Józefa Piszczka, który w dniu 24 bm. włamał się na Kapelance do mieszkania p. Armsteinowej, skąd zabrał 60 kor. w gotówce, zegarek srebrny bransoletki itd. Policya arestowała również spólnika Piszczka, niejakiego Antoniego Witkowskiego.

§ 19. Otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do notatki zamieszczonej w nr. 332 szanownego pisma z dnia 23 lipca 1910 pod tytułem „Aresztowanie złodzieja kolejowego“, upraszam po myśli § 19 ust. pras. o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, ażeby matkę moją Maryę Florkiewicz aresztowała policya na targu tandetnym z powodu, że za bezcen chciała sprzedać materye sukienne i inne. Natomiast prawdą jest, że matkę moją, usiłującą sprzedać parę metrów podszewki i dwa metry materyi sukiennej, żona agenta policyjnego w Grzegórzkach zamieszkałego pod pozorem zakupna tych rzeczy zwabiła do swego mieszkania, gdzie mąż jej dokonał aresztowania matki mojej. Nieprawdą jest, ażeby rewizya w mieszkaniu mojem przy ul. Szlak l. 29 odbyta, wydała nadspodziewany rezultat, i że znaleziono nietylko zmaczną ilość rozmaitych materyj, ale całe stosy różnych przedmiotów, pochodzących prawdopodobnie z kradzieży spełnionych na kolei. Natomiast prawdą jest, że przy odbytej rewizyi znaleziono w mieszkaniu mojem tylko parę metrów materyi sukiennej i płóciennej, zakupionej przez żonę moją na okrycie 6 członków rodziny mojej, i że kwity na te kupione materye przedłożyłem na policyi. Prawdą jest tedy, że rzeczy te nie pochodzą z kradzieży spełnianej na kolei. Z poważaniem Wincenty Florkiewicz, wozomistrz kolejowy w Płaszowie.

Z kraju.

Dom zdrowia w Zakopanem. Piszą nam z Zakopanego: Z dniem 1 b. m. upłynęło 10 lat istnienia domu zdrowia „Pomoc bratnia“ w Zakopanem. W ostatnim roku społeczeństwo wydatniej niż kiedykolwiek zaczęło popierać wymienione towarzyrzystwo. Poza 30 tysiącami przeszło koron, jakie wpłynęły od 1 lipca 1909 roku, na fundusz nowego gmachu sanatoryalnego, w ostatnich tygodniach zostały złożone znaczne ofiary tak od poszczególnych osób, jak instytucyj. Ministerstwo spraw wewnętrznych z państwowego funduszu przeciwgruźliczego udzieliło (po raz drugi) jednorazowej zapomogi w kwocie tysiąca koron. Prof. dr Alfred Sokołowski z Warszawy ofiarował tysiąckoronowy udział, Tow. sanatoryum dla piersiowych chorych w Zakopanem, zaś pp. Antoniostwo Fabrycowie z Podola rosyjskiego za pośrednictwem dyrektora dra Kazimierza Dłuskiego 2540 koron na fundusz budowy domu zdrowia imienia ś. p. Lucyana i Jadwigi Fabrycych. Na ten cel prof. Bujwid z Krakowa złożył 200 koron. Ucząca się młodzież polska w Petersburgu utworzyła dwie grupy rzeczonego Tow. Pierwsza, składająca się ze słuchaczy tamtejszych wyższych zakładów naukowych, nadesłała 245 koron, druga zaś z alumnów duchownej rz.-kat. akademii 30 kor. 20 hal.

Pożary w Borysławiu. We środę o wpół do dziewiątej wieczorem wśród ogromnej burzy zapaliły się od uderzenia pioruna dwa szyby: Premier I na Tustanowicach i Sroczyńskiego i Bohusza na Ratoczynie, ten ostatni przed miesiącem po pożarze odbudowany. W kwadrans później uderzył piorun w szyb syndykatu borysławskiego i również go zapalił. Następnie o godz. 10 wieczorem na stacyi kolejowej w Borysławiu piorun zburzył budkę blokową, a pełniącego w niej służbę zwrotniczego, Simiaka, poparzył. Wielu robotników, pracujących w owej chwili na placu, a między nimi i jednego urzędnika, piorun ogłuszył, tak, że musiano zawezwać z Drohobycza lekarza specyalnym pociągiem.

Ze świata.

Znaczna kradzież. Z Budapesztu donoszą: na rekwizycyę władz warszawskich uwięziła tutejsza policya 33-letniego pomocnika zegarmistrzowskiego Oxyasza Händlera, który skradł swemu pryncypałowi, warszawskiemu jubilerowi Maurycemu Zaposnickiemu, kosztowność wartości 10 000 rubli. Kosztowności te zastawił Händler w Berlinie; kartkę zastawniczą znaleziono w podszewce jego kapelusza.

Zapasy atletyczne w Berlinie. Policya zakazała zapasów atletycznych z powodu awantur, jakie zaszły w tutejszym cyrku 16 bm.

Sprawa Crippena. Jeżeli rzeczywiście Crippen ze swoją kochanką udał się do Kanady, w takim razie inspektor Dew będzie na zbiegłą parę czekać przy ujściu rzeki św. Wawrzyńca na wyspie Rimonski. Gdyby ten plan z jakiejbądź przyczyny był niewykonalny, w takim razie zostaną zbiegowie uwięzieni w Quebeku, gdzie się odbywa rewizya cłowa. Gdyby i tutaj zdołali się wywinąć z matni, policya kanadyjska ma na ten wypadek już instrukcye. Wydanie przestępcy nie natrafi na żadne trudności.

Uwięzienie Crippena może stać się niełatwem, a dowodem jest fakt, na który obecnie policya zwróciła uwagę. Gdy dnia 8 lipca Dew i sierżant policyi Mitchell w obecności Crippena czynili poszukiwania w jego willi, Crippen zaprowadził ich wreszcie na schody, wiodące do piwnicy, w której po kilku dniach odkryto zwłoki. Dotąd Crippen szedł naprzód, wskazując policyi drogę; idąc na schody Crippen szedł za policyą i pozostał na najwyższym stopniu. Gdy Dew i sierżant dłuższy czas po ciemku szukali, Crippen zawołał piskliwym głosem: „Nie znajdziecie tam nic. Miejsce to niezbyt miłe do przebywania w niem“. Mitchel wracając schodami na górę, ujrzał w ręce Crippena błyszczący przedmiot i nie wątpi dzisiaj, że to był rewolwer, który zresztą, jak później stwierdzono, zawsze miał przy sobie Crippen. Jest prawdopodobnem, że gdyby obaj przedstawiciele byli odkryli zwłoki w piwnicy, Crippen byłby ich trupem położył.

Kradzież w Banku rosyjsko-chińskim, a mianowicie w jego filii nowojorskiej, wynosić ma wedle najnowszych wiadomości, tym razem otrzymanych przez „Lokal-Anzeiger“ w Berlinie — tylko 3 miliony marek. Sprzeniewierzył je kasyer Wider, z pochodzenia Niemiec, który otrzymał tak ważne stanowisko, mimo że liczy dopiero 22 lata życia. Zarząd banku przyrzekł mu bezkarność, żądając w zamian dokładnych zeznań o defraudacyi, ale Wider uciekł. Bank otrzyma może część tej sumy z powrotem od agentów, za których pośrednictwem Wider grał na giełdzie. Dotąd policya nowojorska nie natrafiła na ślad defraudanta.

Niezwykłe informacye. Amerykańsko-polski dziennik „Zgoda“ donosi z Nowego Jorku: „Krwawy dramat rozegrał się w domu Karola Skóry w Nowym Jorku. Niejaki Kazimierz Malski, wysoce wykształcony młodzieniec przybyły z Polski przed czteroma laty, wpakował cztery kule rewolwerowe w panią Skórową, gdy ta leżała w łóżku obok trzyletniego synka. Z listów pozostawionych przez Malskiego dowiedziano się, że on i pani Skórowa postanowili sobie odebrać życie, bo są ofiarami nieszczęśliwej miłości. Malski znał się z panią Skórową, gdy jeszcze razem chodzili do szkół. Skóra, który był nauczycielem w uniwersytecie krakowskim, pokochał gorąco swoją pupilkę i Malskiego odsadził od niej, poczem poślubił ją i oboje przybyli do Ameryki. Za nimi przybył zrozpaczony Malski i tu otrzymawszy korzystną posadę, początkowo zdala widywał panią Skórową, a następnie zaczął uczęszczać do ich domu, mile widziany przez oboje. Skóra, nie mogąc dostać odpowiedniej pracy, przyjął posadę kelnera w restauracyi. Teraz wyszło na jaw, że gdy Skóra był w pracy, Malski przesiadywał u jego żony. Krwawy dramat wydał wszystko. Aresztowany Malski powiada, że umówił się z panią Skórową, iż odbiorą sobie życie. Gdy jednak ją przeszył kulami, siebie nie mógł zastrzelić, bo, jak powiada, naboje były złe i nie wystrzeliły. Pani Skórowa liczy 21 lat życia, jest nadzwyczaj urodziwą i przyznała się, że kochała Malskiego i postanowiła razem z nim umrzeć“.

Nie kwestyonując szczegółów tego dramatu małżeńskiego, wyrażamy tylko zdziwienie, że dziennik tak poważny jak „Zgoda“ mógł uwierzyć, że p. Skóra był „nauczycielem uniwersytetu krakowskiego“ — zwłaszcza że w Nowym Jorku człowiek ten był kelnerem.

Nominacya murzyna. Z N. Yorku donoszą: Taft zamianował poborcą portowym w Waszyngtonie murzyna. Nominacya ta wywołała żywe protesty ze strony białych, którzy domagali się obsadzenia tego stanowiska przez obywatela zo stanu Columbia. Taft cofnął pierwszą nominacyę i zamianował poborcą obywatela Columbii, lecz także murzyna.

Pokup na panny. Są jeszcze kraje na świecie, w których kobiety nie przeważają — liczebnie. Taką obiecaną krainą jest zaludnione emigrantami miasteczko Oukny, w Stanach Zjednoczonych. Na 600 — 700 mężczyzn przypada tam jedna kobieta. Nie dziw więc, że, gdy przed paru tygodniami przybył osiedleniec z sześciu córkami, sprawiono mu owacyę, a panny znalazły mężów w godzinę i to drogą publicznego przetargu. Dostawały się temu, kto dawał więcej — ojcu. Jedna tylko nie chciała się zgodzić na licytanta, któremu miała przypaść w udziale i oddała swą rękę mniej dającemu. Ponieważ formalności przedślubne nie istnieją w Oukny, zatem w ciągu godziny przybyło miastu sześć par nowożeńców, a ojciec panien stał się zamożnym obywatelem miasta. Owe sześć cór na wydaniu nie zaspokoiły jednak potrzeb miejscowych. Pozostali kawalerowie, za pomocą dzienników, błagają panny, by zechciały przybywać do Oukny, obiecując premię do wysokości 1000 dolarów. Amatorki znajdą się chyba.

Zmarli.

Adam Sikora, członek głównego zarządu Towarzystwa oszczędności i zaliczek, dyrektor Kasy zaliczkowej w Cieszynie, zmarł nagle w Budapeszcie w 64 r. życia. Ś. p. Sikora był niezmiernie zasłużonym obywatelem wśród rodaków naszych na Śląsku. Nie było sprawy i instytucyi narodowo-społecznej, do którejby nie był przyłożył swej pracowitej ręki. A czego się podjął, wykonał sumiennie. Poza wszystkiem jaśniał jego najzaczniejszy przymiot: bezgraniczna ofiarność na cele publiczne. Niema towarzystwa naredowego i humanitarnego, dla którego serce i ręka ś. p. Adama Sikory nie były otwarte. Dawał hojnie na wszystkie strony, a dzieło ofiarności swej ukoronował darem „Parku im. Ad. Sikory“ dla „Macierzy szkolnej“.

Zgon ś. p. Adama Sikory wywołał na całym Śląsku serdeczny żal.

Na pomnik Kościuszki. złożył w administracyi „Nowej Reformy“ L. G. zebrane we czwartek od przyjaciół i kolegów 6 kor.

Dar grunwaldzki. Otrzymujemy następujące pimo: Za naruszenie honoru podurzędnika kolejowego p. Franciszka Parlińskiego w Kalwaryi składam na dar Grunwaldzki 10 koron Stan. Stampfe.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszów Władysława Dolaisa z Jordanowa do Tłumacza, a Dymitra Sieleckiego z Tłumacza do Jordanowa.

Z kalendarza. W piątek 29 lipca: Marty. Feliksa i Olawa kr.; w sobotę 30 lipca: Abdona i Julity mm.; w niedzielę 31 lipca: Ignacego Loyoli.

Wschód słońca dnia 30 lipca o godzinie 4 min 08, zachód o godzinie 7 min. 25; długość dnia godzin 15 min. 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 lipca termometr doszedł od + 12·5 do + 23·2 C.; — barometr zaczął powoli opadać.

Dnia 29 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 743·4 mm., termometru 14·7 C.; cisza.

Z Zakopanego telefonują: Pogoda, dzień słoneczny.

Opera i operetka lwowska.

W piątek: „Mignon“.
W sobotę: „Rozwódka“.
W niedzielę po południu: „Cyganerya“ (benefis chóru); wieczór: „Walc miłości“.
W poniedziałek; „Krysia leśniczanka“.

Repertuar teatru ludowego.

W piątek: „Posłaniec 6666“.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 lipca.

Obchód Szopenowski we Lwowie. Otrzymujemy następujący komunikat: Zapowiedziana na październik (22—28) uroczystość Szopenowska odbędzie się w całej pierwotnej osnowie, jakkolwiek w wykonaniu programu znaczne zajdą zmiany z powodu, że mistrz Paderewski, cierpiący na newralgię w ręce, grać nie może przez czas dłuższy i przybędzie do Lwowa tylko jako uczestnik zjazdu muzyków. — Postanowienie to zapadło w pierwszym rzędzie wskutek choroby znakomitego artysty, wywołała je jednak również i konieczność wczesnego ustalenia programu bez względu nawet na możliwość polepszenia zdrowia artysty, któreby pozwoliło żywić jakowąś nadzieję, iż usłyszymy go grającego.

Licząc się z tą koniecznością, zawarł komitet umowę z pierwszorzędnemi siłami, jak: Henryk Melcer, Maurycy Rosenthal, Józef Śliwiński i Wanda Landowska, którzy dział fortepianowy grą swoją wypełnią. Mistrz Paderewski zaś, ulegając prośbom komitetu, przyrzekł mówić na obchodzie inauguracyjnym, nadto zaś ujrzymy go przy wykonaniu Symfonii (po raz pierwszy w Polsce) i przy wznowieniu opery „Manru“, którą poza programem komitetu dyrekcya teatru ma zamiar wystawić równocześnie z obchodem.

Spowodowane zmianami programu, ewentualne żądania zwrotu kwot, zapłaconych za bilety, kasa komitetu uwzględnia aż do dnia 15 września. Jak dotąd jednak, z żądaniami zwrotu nikt nie wystąpił, mimo, że komitet już od dni dziesięciu wszystkim kupującym zaszłe zmiany programu jak najskrupulatniej przedstawia.

Udział publiczności w obchodzie Szopenowskim zapowiada się więc świetnie, a zjazd licznych uczestników z kraju i zagranicy zapewnia zarówno koncertom, jak i wszelkim odczytom i zebraniom, fizyognomię niezwykle uroczystą. Jakkolwiek tedy komitet z przykrością tylko musiał pogodzić się z myślą wycofania nazwiska I. J. Paderewskiego z rzędu wykonawców, to jednak zarówno znakomici wykonawcy, jak i wysoce zajmująca treść koncertów, zarówno doniosłe znaczenie hołdu, składanego największemu muzyki polskiej geniuszowi, jak znaczenie zjazdu muzyków urządzonego w Polsce po raz pierwszy, przemawiają zbyt silnie do ogółu, aby nie miał on uczuć, iż w obchodzie koniecznym jest udział publiczności jak najszerszy. Niemniej i cel, którym jest, jak wiadomo powiększenie funduszów na pomnik, nie pozwala nikomu usuwać się

od spełnienia obowiązku wobec pamięci Szopena. Ze swojej strony, komitet, pozyskawszy wyżej wymienione znakomite siły, czyni nieustanne starania, aby koncerty powiodły się pod względem artystycznym jak najlepiej. Program uroczystości składać się będzie z następujących punktów:

1) Obchód inauguracyjny — mowy; odczyt; „Te Deum" Elsnera.

2) Koncert archaiczny: utwory wokalne, odśpiewane przez zespół solistów, utwory instrumentalne p. Wanda Landowska klawesino, pp. Wolfsthal i Pulikowski skrzypce.

3) Koncert, złożony z utworów współczesnych Szopenowi (koncert e-moll i utwory Szopena — A. Rosenthal.

4) Koncert, złożony wyłącznie z utworów Szopena (J. Śliwiński).

5) Utwory orkiestralne nowszych kompozytorów polskich koncert e-moll Melcera (wykona kompozytor) i Symfonia I. J. Paderewskiego. Szczegółowy program, jako też porządek zjazdu, zostaną z początkiem września ogłoszone.

Dr A. Tchórznicki, przewodniczący komitetu. — Stan. Niewiadomski, sekr. gen.

Adres Polaków z Ameryki. W rannym wydaniu donieśliśmy, że wczoraj odbyło się uroczyste posiedzenie Rady m. Lwowa, na które przybyli delegaci Związku Narodowego Polskiego z Ameryki; po przemowie p. Stęczyńskiego odczytał p. Abczyński adres do m. Lwowa, stanowiący odpowiedź na adres Lwowa na kongres waszyngtoński. Adres brzmi:

Związek Narodowy Polski w Ameryce królewskiemu miastu Lwowu cześć i pozdrowienie! Z drugiej półkuli świata, przedzieleni od Matki Ojczyzny tysiącem mil, rozsiani licznie po rozległych obszarach północnej Ameryki, o wolność której współuczestnikami boju i zmagań bohaterskich byli Kościuszko i Pułaski, — zapewniając nam już przed stu laty prawo do dzisiejszych swobód i wolności, jakich na własnej ziemi od tego czasu nie zaznajemy — oświadczamy Wam uroczyście, iż trwamy zawsze przy ideałach narodowych, wraz z Wami współczujemy bóle, krzywdy i cierpienia naszych Braci na obszarach ziem Ojczystych, łączymy się w Waszych dążnościach, podzielamy Wasze prace i służbę narodową do ziszczenia najgorętszych nadziei naszych wspólnych.

Ten wyraz narodowych uczuć, myśli naszych i woli gotowej zawsze do czynu na chwałę Ojczyzny-Macierzy składa w imieniu ludu polskiego w Ameryce Związek Narodowy Polski Wysokiej Radzie królewskiego miasta Lwowa, który od wieków stał niewzruszenie na straży granic Rzeczypospolitej, wiary, ideałów miłości Ojczyzny, Jej chwały, Jej praw, Jej pracy kulturalnej.

Łączymy także wyrazy szczerej i serdecznej podzięki za zrozumienie z Waszej strony doniosłości sprawy i wysłanie na nasze święto narodowe, odsłonięcie pomników naszych bohaterów Kościuszki i Pułaskiego i na połączony z tą uroczystą chwilą pierwszy kongres narodowy polski, przedstawicieli Waszego przesławnego grodu, mężów mądrych w radzie, czystych sercem, miłujących przeszłość naszą chwalebną, ideały nasze wspólne i gorejących dobrą i niezachwianą wiarą i niepłonną nadzieją w niepodległą przyszłość naszą.

W imieniu milionów rodaków przesyłamy Wam, Bracia, wyrazy czci, miłości, pozdrowienia i wdzięczności za Wasze serdeczne do nas posłanie, tchnące gorącem uczuciem miłości bratniej i ciepła ojczystego — wraz z życzeniem, aby z Waszego przesławnego grodu pod znakiem Lwa u stóp pomnika Unii Lubelskiej, wyszedł dobry posiew na wielkie żniwo zbratania się tych ludów, które niegdyś złączone miłością wzajemną, a tym związkiem wielkie, silne i potężne, chrobrą piersią na dwóch kresach Rzeczypospolitej od Zachodu i od Wschodu, były murem chroniącym bogi i ogniska domowe i dobytku zbożnej wielowiekowej pracy od zalewu złych żywiołów, a wrogich i zagrażających żywotowi tak dzielnic poszczególnych, jak i złożonej z nich całości Rzeczypospolitej.

Do takiej miłości wzajemnej, siły wspólnej i chwały wspólnej niech prowadzi przesławny Wasz Gród, Pomnożyciel Polski: Lwów, w tej pracy i przodownictwie Szczęść Wam Boże!

W Chicago, Ill., w pięćsetną rocznicę pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem.

Podpisy dyrekcyi Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej: Antoni Schreiber cenzor, Roman St. Abczyński wicecenzor, Maryan B. Stęczyński prezes, Filip M. Ksycki wiceprezes, Szymon J. Czechowicz sekretarz generalny, Michał Majewski skarbnik, Tomasz Siemiradzki dyrektor, Jan B. Wiekliński dyrektor, Michał Kmieciak, dyrektor. Michał Wojtecki dyrektor, Marya Sakowska dyrektorka, Nikodem K. Złotnicki dyrektor, Józef J. Hermanowicz dyrektor.

Środek Ehrlicha.

Za znanym środkiem profesora Ehrlicha, mającym nazwę „606", wynalezionym przez Ehrlicha i japońskiego lekarza Hatę, czynione są w klinikach dalsze doświadczenia. Praktyczne wypróbowanie każdego nowego środka lekarskiego posiada ogromną doniosłość, gdyż nawet przy wynikach częściowo ujemnych może tereotykom dać wskazówki do ulepszeń.

Ostatnie wiadomości o praktycznych doświadczeniach ze środkiem „606" pochodzą z Pragi i Budapesztu. Na klinice dermatologicznej niemieckiego uniwersytetu w Pradze, na oddziale profesora Kreibicha doświadczenia przedsiębrane są już od dłuższego czasu. Klinika ta była jedną z pierwszych, które otrzymały preparat Ehrlicha. Wedle dotychczasowego sprawozdania, ogłoszonego w dzienniku praskim „Bohemia", środek Ehrlicha dał pomyślne wyniki w wypadkach właściwego syfilisu, ale wywołał niejednokrotnie bardzo niepożądane objawy uboczne.

W trzech wypadkach nastąpiło zatrzymanie moczu, które trwało pół dnia aż do dziewięciu dni, a nawet po ustąpieniu zatrzymania pozostało utrudnione wydzielanie moczu. Te ciężkie objawy nie występowały przy mniejszych dawkach preparatu. Także można było stwierdzić drobne ilości białka.

Dalej stwierdzono szereg objawów pobudliwości nerwowej, zwłaszcza odruchów kolanowych. Wreszcie spostrzeżono parcie na odbytnicę w połączeniu z zupełnem zatwardzeniem. Lekarze prascy sądzą na podstawie zaburzeń w pobudliwości nerwów, że po wstrzyknięciu chodzi o porażenie lub wstrzymanie działalności nerwów. Siedzibą tych zaburzeń ma być stos pacierzowy. Obok tego istnieje wpływ na nerki. Lekarze prascy wskazują na tę okoliczność, że podobne objawy powstają po użyciu atoksylu, który także ma pewne składniki, zawarte w preparacie „606" (arseno i amino-benzol).

Ale dla czego na innych klinikach nie zauważono tych objawów? Lekarze sądzą, że z tego powodu, iż preparat nie jest jeszcze jednolity i w obecnej formie nie da się dłużej trzymać.

Lekarze prascy stwierdzają w tymczasowem sprawozdaniu, że środek Ehrlicha-Hatty, który bezwarunkowo usuwa objawy luesu, nie jest jednak zbadany co do dalszego przebiegu choroby, tudzież co do schorzeń parasyfilitycznych (objawów towarzyszących), w małych dozach nie chroni przed recydywą bezwarunkowo, a w obecnej formie swojej wywołuje przy małych dawkach niemiłe objawy poboczne, które przy dawkach większych stają się poważnemi. „Dlatego — powiadają owi lekarze — nie możemy posługiwać się preparatem Ehrlicha w tych wypadkach, w których dawne metody skutkują, ale również nie sądzimy, ażebyśmy nie mieli czynić dalszych prób. W wypadkach, które nie ustępują wobec dawnych środków, pragniemy leczyć chorych nowym sposobem, pouczywszy ich o ewentualnem niebezpieczeństwie. Żywimy nadzieję, że przyjdzie chwila, gdy będziemy bez zastrzeżeń używać tego środka, który stanie się niezawodnym w działaniu i bezpiecznym".

Natomiast doświadczenia, przedsięwzięte na klinice profesora dra Adolfa Havasa w Budapeszcie, dały nad wyraz pomyślne wyniki. Zwłaszcza w wypadkach ciężkich rezultaty mają być zadziwiające, gdy w lekkich środek Ehrlicha nie działa skuteczniej od dawnych metod. Szczególniej dwa wypadki choroby wywołały wielkie zajęcie.

Jeden z owych chorych, młody człowiek, liczący 18 lat życia, przyszedł do szpitala w stanie rozpaczliwym. Ciało jego było jakby jedną raną. Zdawało się, że chory, którego temperatura dochodziła od 38·5° do 39°, jest stracony. Po wstrzyknięciu silnej dawki temperatura spadła na 37°. Na drugi dzień zabliźniły się rany, na trzeci była temperatura normalna, a ropa zniknęła. Waga ciała zwiększała się. Pacyent został uratowany.

Drugi chory liczy 24 lata i znajduje się w klinice od kilku miesięcy. Używano wszelkich możliwych środków, ażeby ulżyć jego cierpieniom, ale bezskutecznie. Chory leżał na łóżku w stanie beznadziejnym. Profesor Havas z trudem zdołał przekonać chorego, że powinien się poddać nowemu sposobowi leczenia. Po długich namowach zdecydował się wreszcie pacyent na wstrzyknięcie środka Ehrlicha i już po trzech dniach zasklepiły się rany, a gorączka zniknęła. Chory, któremu spuchnięcie języka nie pozwalało ani jeść, ani mówić, obecnie wykonywuje obydwie te czynności, a gdy dawniej nie mógł się ruszyć z łóżka, teraz chodzi bez trudności.

Dalsze próby są konieczne. Niestety, ani kliniki, ani szpitale nie mogą w ostatnich dniach otrzymać nowego środka. Zapasy są wyczerpane i dopiero po upływie pewnego czasu nastąpią dalsze wysyłki. To spowodowało przerwę w próbach na klinice profesora Havasa, a może także i na innych klinikach.

Prasa niemiecka o wywłaszczeniu.

Kwestye wywłaszczenia w zaborze pruskim omawia ze stanowiska czysto praktyczno-politycznego i rozumowego wczorajsza „Frankfurter Ztg." Nawiązując do rozmaitych pogłosek, jakie pojawiły się z powodu objazdu dwóch nowych ministrów pruskich po włościach komisyi kolonizacyjnej, organ frankfurcki pisze:

„Kwestya, nad którą obecnie zastanawia się prasa, a mianowicie, czy ustawa o wywłaszczeniu kiedykolwiek wogóle, a specyalnie pod rządami obecnego kanclerza zastosowaną będzie, naszem zdaniem falszywie postawioną została. Nie można jej rozstrzygnąć prostem „tak" lub „nie", możnaby co najwyżej powiedzieć: Wywłaszczenie nie będzie stosowane z lekkiem sercem i nie jako środek bojowy w myśl życzeń pewnych gorliwych hakatystów, nie przez obecnego kanclerza, a zapewne tak samo nie przez jego następców, co do których życzyć wypada, iżby z tą niebezpieczną bronią nie obchodzili się lekkomyślniej, niż kanclerz obecny.

Niemniej wielkim błędem byłoby jednakże, gdyby z faktu, iż w roku zeszłym zaniechano nawet już postanowionych i przez komisyę kolonizacyjną przygotowanych wywłaszczeń — wysnuwano wniosek, że ekspropryacya wogóle nigdy wykonywaną nie będzie. Wówczas bowiem zrezygnowano z tej akcyi — co prawda ku niemałemu zdziwieniu wielu w tej sprawie interesowanych — ze względów bardzo poważnych i przedmiotowych, tak wewnętrzno jak i zewnętrzno politycznych. Kto zaś dziwiłby się, lub oburzał, że zaważyły tu także względy zewnętrzne, ten zapomina, iż już podczas obrad nad tą tylko z wielkim trudem i z przysłowiowem „ciężkiem sercem" przeprowadzoną ustawą, względy na zewnętrzną politykę ważną odgrywały rolę.

Butny to jedynie frazes, jeśli ktoś twierdzi, że prawodawstwo pruskie nie potrzebuje liczyć się co do skutków swoich uchwał także z zagranicą. Rządowi, któryby przy stosowaniu ustawy o wywłaszczaniu nie brał w rachubę następstw takiej akcyi i jej wpływu na żywioł polski po za granicami państwa, zwłaszcza zaś w Austryi, nie możnaby oszczędzić zarzutu lekkomyślności, ponieważ wiedzieć on przecież musi, w jak znacznej mierze akcya taka utrudniałaby rządowi austryackiemu wytrwanie w obecnem przymierzu. Rozumie się więc samo przez się, że miarodajne czynniki uwzględniały w tej sprawie także momenty polityki zagranicznej, a tak samo rozumie się samo przez się, że wiadomości o rzekomej interwencyi rządu austryackiego — o której mówiono zwłaszcza podczas ostatniego pobytu hr. Aehrenthala w Berlinie — były zupełnie bezpodstawne. Ustawę o wywłaszczeniu nazwano już podczas obrad sejmowych bronią, z której korzystać należy dopiero w razie ostatecznej konieczności, a z rozmaitych stron wyrażano życzenie, iżby konieczność taka nigdy nie zachodziła. Tak zaś ma się sprawa i dzisiaj jeszcze. Czy rząd przystąpi do wywłaszczenia lub nie — tego dziś nikt przewidzieć nie może; zależeć to będzie od kursu naszej polityki polskiej i od rozwoju pruskiej polityki kolonizacyjnej. A co o tem sądzi nowy minister rolnictwa — to dowiemy się zapewne już podczas najbliższej sesyi sejmowej.

Zjazd dyplomatyczny w Maryenbadzie.

Hr. Aehrental przyjmuje od tygodnia blisko dyplomatów, którzy ściągają dziś do Maryenbadu z rozmaitych stron Europy. Obecnie zakończyła się wizyta nowego kierownika niemieckiej polityki zagranicznej Kiderlen Wächtera, który przez dwa dni konferował z austryackim kanclerzem. Konferencye te, aczkolwiek dla obu stron bardzo ważne i doniosłe, szczególniej ze względu na zmiany wywołane przez sojusz japońsko-rosyjski, nie wywołały w prasie głośniejszego echa, ponieważ wobec ścisłej solidarności Austryi i Niemiec w ich polityce zagranicznej, uważa je opinia publiczna Europy za zjawiska zupełnie naturalne.

Podane poniżej „wynurzenia" Kiderlen Wächtera wobec współpracownika „N. Fr. Presse" charakteryzują doskonale tę familiarność, jaka cechowała narady maryenbadzkie.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 29 lipca.)

Wynurzenia Kiderlen-Wächtera.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" ogłasza rozmowę z sekretarzem stanu Kiderlen-Wächterem. Oświadczył on: O rezultacie spotkania nie może być mowy, bo nie sprowadziła mnie tu żadna konkretniejsza kwestya. Stosunki między Austryą a Niemcami są tak ugruntowane, że nie potrzeba żadnych osobnych pertraktacyj o poszczególnych sprawach. Mimo to osobista wymiana zapatrywań zawsze połączona jest z pewną korzyścią. Co się tyczy sytuacyi politycznej, to nigdzie nie widać ciemnych plam, znikąd nie grozi wojna. Dziś państwa długo się namyślają, zanim zdecydują się na wojnę.

Zapytany o stosunek Niemiec do Anglii, odpowiedział Kiderlen-Wächter: „Nie powinno się wiele mówić o stosunkach do Anglii, które zresztą są bardzo dobre. Powiem o nich to, co się mówi o pięknych kobietach: Im mniej się o nich mówi, tem są lepsze".

Na pytanie, czy z hr. Aerenthalem zgodził się we wszystkich kwestyach aktualnych, odrzekł: „Tak, porozumieliśmy się bardzo dobrze, tylko pod jednym względem różniliśmy się: Aehrenthal pił ciemne piwo, a ja jasne". To jedyna różnica, panująca między ministrami spraw zagranicznych Niemiec i Austryi.

Prasa rosyjska o zjeździe.

Petersburg. Pisma tutejsze podają wiadomości o zjeździe dyplomatycznym w Maryenbadzie bez żadnych komentarzy i zaznaczają tylko, że wizyta ta wobec stosunków panujących między Niemcami a Austryą jest rzeczą zupełnie naturalną.

Serbia wobec Austryi.

W Belgradzie w czasach ostatnich coraz wyraźniej przejawia się zwrot przyjazny dla Austryi. Po burzy aneksyjnej i srogim zawodzie, jaki rozgorączkowanym Serbom zgotowała ich niepewna protektorka — Rosya, zaczęto sobie zarówno w otoczeniu króla Piotra jak i w szerokich sferach społecznych uświadamiać konieczność zbliżenia się do Austryi. Kiedy zaś także i ze strony hr. Aehrentala poczynione zostały w tym kierunku kroki i kiedy zawarty świeżo traktat handlowy stał się niejako widocznym znakiem prawidłowości stosunków serbsko-austryackich, to budzące się w Belgradzie austrofilstwo przejawiło się wyraźniej, jak tego dowodzi poniższa depesza.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 29 lipca.)

Belgrad. Tutejsze dzienniki donoszą, że Koła rządowe noszą się z zamiarami wysłania specyalnej misyi w dniu 18 sierpnia do Ischlu, celem wręczenia cesarzowi Franciszkowi Józefowi pisemnych gratulacyj króla Piotra. Krok ten byłby niejako zapowiedzią wizyty króla Piotra u dworu wiedeńskiego.

Jeden z tutejszych dzienników twierdzi, że poseł austryacki w Belgradzie hr. Forgach, po zerwaniu traktatu z Serbami oświadczył rzekomo imieniem rządu austryackiego, iż cesarz Franciszek Józef pragnie przyjąć króla Piotra. Sprawę tę mają omówić obecnie w Maryenbadzie ministrowie Milovanowicz i hr. Aehrenthal.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 29 lipca).

Podróż dra Weisskirchnera po Czechach.

Wiedeń. Wobec wczorajszego doniesienia „Correspondenz-Centrum", jakoby podróż inspekcyjna ministra handlu, dra Weisskirchnera, po Czechach, nie była wyłącznie podróżą służbową, ale jakoby dr Weisskirchner w Czechach składał wizyty, jako przyszły prezydent ministrów, jest „Reichspost" upoważnioną do oświadczenia, że podróż informacyjna ministra dra Weisskirchnera miała wyłącznie na celu informacye rzeczowe i kwestye jego działu. — Jakiekolwiek polityczne zamiary były podczas podróży wykluczone.

Przed manewrami.

Wiedeń. Dziś odbędzie się w Ischlu posłuchanie szefa sztabu generalnego Konrada von Hetzendorfa u cesarza, w sprawie manewrów. Arcyks. Franciszek Ferdynand jest już poinformowany o zamierzonych zmianach i dał na nie swoje zezwolenie. Idzie o przesunięcie terenu manewrów.

Język czeski na Śląsku.

Praga. Pisma czeskie donoszą: Adwokat dr Matona otrzymał od sądu apelacyjnego w Bernie zawiadomienie, że sąd w Cieszynie otrzymał zlecenie, aby na żądanie stron spisywał protokóły w języku czeskim.

O rozpowszechnienie encykliki boromeuszowskiej.

Praga. Ze strony partyi chrześcijańsko-socyalnej zwrócono się do władz kościelnych z prośbą o przełożenie encykliki boromeuszowskiej na język czeski i rozpowszechnienie jej w najszerszych warstwach narodu czeskiego. Władze kościelne odmówiły temu, twierdząc, że encyklika przeznaczona jest dla episkopatów, a nie dla laików.

Nauka strzelania w szkołach.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt" omawia dziś w artykule wstępnym projekt zaprowadzenia nauki strzelania w dwóch wyższych klasach szkół średnich.

Projekt ten — wywodzi dziennik — stoi w związku z zamierzonem zaprowadzeniem dwuletniej służby wojskowej. Z czasem okaże się potrzeba rozszerzenia nauki strzelania i na inne warstwy młodzieży, dziś zaś korzystać z niej będzie tylko młodzież, z której rekrutują się jednoroczni ochotnicy.

Sprawy chorwackie.

Zagrzeb. (Węg. b. kor.) Na plenarnej konferencyi koalicyi chorwacko-serbskiej, która obradowała wczoraj do godziny 9 wieczorem, nie zapadła definitywna uchwała. Następnie zebrał się subkomitet, który ma zredagować odpowiedź do bana na znane pismo. Odpowiedź ta będzie dziś przed południem przedłożoną plenum do uchwalenia. Jak zapewniają w kołach poselskich, odpowiedź bana trzymana jest w formie umiarkowanej i pojednawczej. Spodziewają się, że nastąpi zadowalniające załatwienie konfliktu. Co do treści pisma niema jeszcze autentycznej wiadomości, bo uczestnicy konferencyi zobowiązali się zachować w tajemnicy jej przebieg.

Austrya a Włochy.

Rzym. Tutejsze koła polityczne uważają wiadomość, jakoby rozpoczęły się pertraktacye, dotyczące przybycia arcyks. Franciszka Ferdynanda na odsłonięcie pomnika Wiktora Emanuela, za bajkę. Zresztą uroczystość ta ma się odbyć dopiero w jesieni roku przyszłego.

Doradcy komercyjni przy ambasadach.

Wiedeń. Przy ambasadach austryackich w Berlinie, Rzymie i Konstantynopolu, mają być utworzone posady doradców komercyjnych. Kreowanie tych posad odpowiada życzeniu kół przemysłowych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 29 lipca.

Wiedeń. Król bułgarski wczoraj wieczór tu przybył.

Z Izby gmin.

Londyn. Izba gmin przyjęła 244 gł. przeciw 54 zaproponowane przez premiera Asquitha nowe brzmienie oświadczenia króla przy wstępowaniu na tron.

Hiszpania a Watykan.

Madryt. (Ag. Fabra). Rada ministrów zajmowała się wczoraj kwestyą watykańską. Prezydent ministrów Canalejas odjeżdża dziś do San Sebastian dla odbycia z min. spr. zagr. konferencyi w sprawie ostatniej noty Watykanu. Po powrocie do Madrytu Canalejasa notą tą zajmie się Rada gabinetowa.

Sejm finlandzki.

Petersburg. Dnia 14 września odbędzie się nadzwyczajna sesya Sejmu finlandzkiego celem dokonania wyboru dwóch członków Rady państwa i 4 członków Dumy.

Rosyjski eksport zboża.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Pod przewodnictwem towarzysza ministra handlu Müllera, odbyła się konferencya eksporterów zboża, na której postanowiono założyć związek eksporterów zboża, celem uregulowania handlu zboża i dla ochrony jego interesów w państwie i zagranicą.

Pociski rzucane z aeroplanów.

Nowy Jork. Dzienniki donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych poczynił w tajemnicy doświadczenia z rzucaniem bomb z aeroplanów. Za pomocą pocisków rzucanych z aeroplanów, udało się przebić grubą płytę pancerną.

Komitet, który kierował temi próbami, zaproponował rządowi Stanów Zjednoczonych zakupno pewnej ilości aeroplanów.

Strajki.

Bilbao. Wczoraj przybyło tu kilkaset dzieci strajkujących górników, któremi zaopiekowała się tut. ludność. Gubernator pozwolił na składki dla strajkujących. Dotąd panuje spokój.

Pościg za Crippenem.

Londyn. Panuje tu przekonanie, że policya otrzymała wiadomość, iż ścigany dr Crippen nie znajduje się na okręcie „Montrose".

Londyn. „Montreal Star" oświadcza, że otrzymała z okrętu „Montrose" marconigram, donoszący, że Crippen jest rzeczywiście na jego pokładzie. Inne depesze donoszą, że na pokładzie „Montrose" nie ma jednak kochanki Crippena, miss La Neve.

Szef policyi kanadyjskiej oświadcza, że natychmiast po przybyciu okrętu „Montrose" do wyspy Primousti, uda się w towarzystwie detektywa Dewa na pokład i dokona aresztowania, jeżeli Dew rozpozna w Robinsonie Crippena.

Gdyby Crippena nie było na pokładzie „Montrose" to w takim razie, odszukanie jego śladu byłoby prawie niemożliwe, albowiem po nadejściu telegramów z „Montrose" donoszących, iż Crippen jest na jego pokładzie, zaniechano śledztwa w innych kierunkach.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 29 lipca.

Nosacizna w Królestwie. Z Płocka donoszą, że w powiatach granicznych gubernii płockiej, wydarzyło się kilkanaście wypadków nosacizny.

Wypadki nieszczęśliwe w Alpach. Jak z Genewy donoszą, rękodzielnik Grübner z Weimaru, spadł w górach i zabił się.

Również z St. Moritz donoszą, że p. Elżbieta Detraczenko z Petersburga i pewien szwajcarski urzędnik poczt, spadli podczas wycieczki i zginęli.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski,
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 lipca. (Giełda południowa.)

Marki 117·40. Renta majowa 93·60. Renta koronowa węgierska 91·95. Akcye austr. zakł. kred. 672·75. Akcye węg. zakł. kred. 853·50. Akcye Anglobanku 315·25. Akcye Unionbanku 620·70. Akcye Bankvoreinu 517·80. Akcye Länderbanku 503·25. Akcye kolei państwowych 711·50. Lombardy 103·50. Akcye fabryki broni —0·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 742·50. Rima-Muranyi 693·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego ——·—. Losy tureckie 257·50. Ruble 253·60. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 29 lipca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 210·75. Tow dyskontowe 185·25.

Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 29 lipca.

5-procentowa renta rosyjska 103·80 rb.; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 495·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 368·— rb; 4½-procentowe listy zastawne 94·05; 4-procentowe listy zastawne —·— rb.; 5-procentowe listy miasta Warszawy 97·25 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·95 rb.; akcye łódzkie 78·75 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 467·— rb.; Cukrownie 360·— rb.; Starachowice 158·— rb.; Lilpop 1.3·— rb.; Rudzki 693·— rb.; Zawiercie 160·— rb.; Żyrardów 267·— rb.; Putiłów 152·50 rb.; Berlin 46·15.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 29 lipca.

Pszenica na październik 9·50 do 9·52; pszenica na kwiecień 9·80 do 9·81; żyto na październik od 7·13 do 7·14; owies na październik od 7·20 do 7·21; kukurudza na lipiec 5·56 do 5·57; kukurudza na sierpień 5·57 do 5·58; kukurudza na maj 5·67 do 5·69; rzepak na sierpień 12·50 do 12·60.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; dięknie.

KUFRY

i wszelkie przybory do podróży, bieliznę męską, obuwie amerykańskie, bluzki męskie, kamizelki pikowe — poleca po niskich cenach magazyn - - - - - - - - - - - -

Braci Bilewskich

w Krakowie.

4818 4 5

Paczta III/4 z jazdą, w zdrowej, górskiej okolicy, blisko powiatowego miasta i stacyi kolejowej, do zamiany na równorzędną. „D. M.“ poste restante **Mielnica.** 5326

Pomocnik handlowy

z działu korzennego, zdolny bufetowiec, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia **W. J.** poste restante **Dębniki.** 5328 1 2

Kasę ogniotrwałą pierwszorzędnej firmy Th. Wies. Wiedeń, ma do sprzedania za gotówkę lub na raty J. Holzer, Zwierzyniec pod Krakowem. 5333 1 6

Starszy profesor

przygotowuje do matury seminaryalnej, egzaminów kwalifikacyjnych i wydziałowych, uczy literatury i języka niemieckiego. Rezultaty pewne. Wiadomość **J. A. M. 24.** poste rest. **Kraków.** 5337 1 3

Absolwentka

kursów handlowych przy Akademii z egzaminem z rachunkowości państwowej, biegła w stenografii polsko-niem. i rachunkach poszukuje zajęcia biurowego. **A. H.** poste rest. **Rzeszów.** 5305 2 5

Pierwszorzędna firma krakowska

poszukuje zdolnego agenta lub agentki do sprzedaży artykułu bardzo pokupnego za wysoką prowizyą, ewentualnie stałą płacą. Zgłoszenia najdalej do 3 sierpnia do biura reklamy „Principia“, ul. św. Marka 21, pod **R. K.** 5310 1 3

Winogrona kuracyjne

najlepszy gatunek deserowy, co dzień świeżo zrywane, 5 kg. 3·50 kor. Wybierane brzoskwinie 3·50 kor. Miód pszczelny kwiatowy najlepszej jakości 5 kg. puszka 6·50 kor. L. Altneu, Versecz 8, Węgry. 5327 1 10

Student medycyny

Niemiec, poszukuje lekcyj, możliwie na wsi, na sierpień, wrzesień i początek października. Może pomagać młodszym uczniom w języku niemieckim, jak również w łacinie i francuskim. Łaskawe zgłoszenia pod „H. W. 22.“ do Administracyi „N. Reformy“. 53:5 1 3

Majątek ziemski

w powiecie Brzeskim. 570 morgów, w tem 125 młodego lasu, 60 łąk, ogród, duży sad, dom murowany o 10 pokojach, budynki gospodarcze murowane w dobrym stanie, do sprzedania za umiarkowaną cenę. Bliższych wiadomości udzieli reflektantom kancelarya adwokata Dra Karola Flacha, Kraków, Grodzka 14. 5329 1 2

Skład fortepianów W. Barabasza

Kraków, Rynek 39, A-B.

dom W-go Fischera — poleca

instrumenta używane po cenach najniższych, tak do **wynajmu** jak i **sprzedaży.**

4655 25 0

RYSOWNIK 30 lat, absolw. szkoły stolarskiej w Berlinie, z długoletnią praktyką warsztatową w artystycznem meblarstwie, biegły w intarzyarstwie, (mozaika drzewna), obeznany ze wszystkiemi machinami w zakres stolarstwa wchodzącemi, poszukuje w Galicyi lub Królestwie posady majstra lub kierownika w większej fabryce lub szkole fachowej. Łaskawe zgłoszenia pod L. J. przyjmuje Admin. „N. Reformy“. 5323 1 4

Kilkanaście kartek zastawniczych!

Na ładne pierścienie brylantowe, szpilki brylantowe, między temi pierścień męski (3 karat. brylant) dalej dziecinne pianino za 25 kor. Zegar ścienny, łóżko dziecinne wraz z materacem i umywalnia, z powodu wyjazdu tylko dla osób prywatnych tanio do sprzedania. — Feintuch, Kraków, ul. św. Sebastyana l. 3, parter. 5286 2 2

Willa murowana, wysoki parter, do południa położona, w obrębie Wielkiego Krakowa, z ogrodem, do sprzedania. Wiadomość: W. Domagalski, Wygoda 4. 5218 4 9

2,545.600

franków złotem

6 ciągnień rocznie 6

Najbliższe już

1 sierpnia 1910 r.

przez kupno

Tureckiego 400 fr. losu

Główna wygrana 400.000 fr.

zawsze odsprzedać się dającego i bezwarunkowo losowaniu podlegającego.

Cena gotówką **K 262·75** lub tylko na

44 rat miesięcz. po K **7·—.**

Już przesłanie pierwszej raty zapewnia natychmiastowe wyłączne prawo gry na oryginalne losy przez władzę kontrolowane.

Gazeta losowań „Neuer Wiener Mercur“ za darmo. 5177 5 5

Kantor wymiany

OTTO SPITZ, Wiedeń,

I., Schottenring tylko 26

Róg Gonzagagasse

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, ul. Grodzka l. 13. Telefon 43.

Adres telegr. „HASCHWARZ“ 3935 46 0

Na lato 1910! **poleca wełny, popeliny, etaminy, grenadiny, fulary, czapki i kapelusze sportowe, rękawiczki, gotowe kostyumy letnie, płaszcze od deszczu i kurzu, halki i bluzki.**

Próby na żądanie. **Własne Pracownie!** Ruble przy zakupnie à K 2·56.

Austryackie Tow. oszczędnościowe kredytowe i budowlane

Spółka zarej. z ograniczoną poręką

Wiedeń, VI/I., Theobaldgasse 4. — Zastępstwo: **w Krakowie, ul. św. Filipa 21.**

Jak w innych miastach monarchii austryackiej, tak też i w Krakowie poczęliśmy zaprowadzać nasz system marek oszczędnościowych, który polega na tem, że w sklepach różnego rodzaju przy zakupnie towarów wydaje się bezpłatnie marki jako rabat. Marki oszczędnościowe wlepia się w książeczki, a gdy te zostaną całkowicie zalepione, wypłaca nasze zastępstwo przy ulicy św. Filipa Nr. 21 po 5 koron za książeczkę.

Ponieważ marki w różnych sklepach zebrane do książeczki wlepione być mogą, to nadarza się temsamem dla każdej z Pań gospodyń sposobność do wypełnienia książeczki w krótkim czasie, a przez to do przyjścia w posiadanie 5-ciu koron.

Szanowne Panie zechcą zatem kupować w tych sklepach, które wydają nasze marki. Sklepy te uwidocznione są przez tabliczki. Tu wydaje się marki oszczędnościowe.

Austr. Towarzystwo Oszczęd. Kredytu i budowlane

Spółka zarejestr. z ogr. poręką

Zastępstwo: **Kraków, ul. św. Filipa 21.**

4603 5 5

Abonament na obiady

poleca najtaniej 5336 1 5

Michał Nodzeński

Handel korzenny, delikatesów i win

Kraków, ulica Floryańska 40.

Potrzebny

urzędnik młodszy

do większego Zakładu, obeznany z pracami biurowemi i buchalteryą. Zgłoszenia z podaniem referencyj i wymagań pod **H. S.** do biura osłoszeń Hopcasa i Salomonowej. 5265 3 3

Gramofon dobrej konstrukcyi, 21 płyt, zaraz do sprzedania. Wiadomość w Czarnej Wsi l. 39 u Ignacego Rosnera. 5335

Do sprzedania

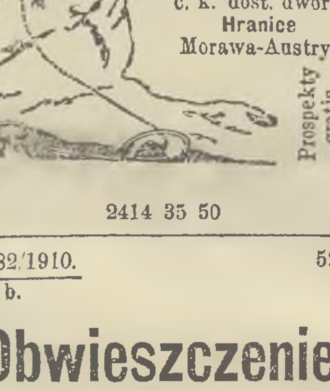
kredens orzech., stół patent rozsuwany, lampa wisząca mosiężna, gobelin, łóżko kuchenne, latarnia mag., linoleum, obrazy. 10 do 12, Smoleńsk 22, I p., drzwi 4. 5264 4 5

Zarząd dóbr Pleszów

poczta w miejscu, poszukuje **krów na ocieleniu** lub świeżo **wycielonych,** dobrych jednak tylko dojek, do kupna. 5276 3 3

Zęby

piękne, zdrowe, kto chce mieć, niech używa znakomitego warszawskiego proszku **„AGATOLU“,** wyrobu **St. Górskiego** w Warszawie. Skład główny w Drogueryi Magistra farm. J. HANAKA i Sp., Kraków, Szewska 5. Pudełeczko à 60 hal. i 1 K. 4937 3 10



Samoczynne zaopatrywanie się w wodę z głęboko położonych źródeł urządza Największy i najstarszy słowiański zakład

ANT. KUNZ

c. k. dost. dworu

Hranice

Morawa-Austrya.

Prospekty gratis i franko.

2414 35 50

L. 66882/1910. 5279 2 2

B. b.

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich w ulicach: Wiślnej, Gołębiej, Karmelickiej, Ogrodowej, na Blichu, na Salwatorze i w ul. św. Idziego.

Termin złożenia pisemnych ofert wyznacza się na **dzień 2 sierpnia b. r.** (wtorek) godzinę 12 w południe w biurze Budownictwa miejskiego oddz. b.

Wadyum wynosi 2500 koron.

Warunki ogólne i szczegółowe, oraz plany, można przeglądać w biurze budownictwa miejskiego oddz. b., gdzie również wydawane będą wykazy robót objętych licytacyą.

Kraków, dnia 25 lipca 1910.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała na skład główny:

	Koron
Mieczysław Karłowicz w Tatrach, Pisma taternickie i zdjęcia fotograficzne, wydane staraniem Zarządu Sekcyi Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego	8·—
Towarzystwo Miłośników historyi i zabytków Krakowa „Kraków“, Album	3·—
Wyspiański: **Wiersze, Fragmenty, Dramatyczne uwagi,** Wydanie pośmiertne	4·—

Nakłady: 5236 3 3

Wroński A.: **Ja kocham Cię,** Walc, śpiewany w operetce „Walc miłości“	1·80
Herling: **W upojeniu,** Walc	2·—
Nowowiejski: **Hasło,** śpiewane przy odsłonięciu pomnika Jagiełły	1·20
Skrzypiński: **W pięćsetną rocznicę pieśń Sokołów**	1·60
Talski: **Zwycięzki bój,** Polonez ku czci 500 rocznicy Grunwaldu	1·50

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Konkurs.

Magistrat miasta Tarnowa rozpisuje niniejszem konkurs na następujące posady w elektrowni miejskiej w Tarnowie:

1) **inżyniera kierownika** z płacą roczną K 6000
2) **inżyniera asystenta** „ „ „ 3600
3) **werkmistrza** „ „ „ 3600
4) **maszynisty** „ „ „ 1800
5) **elektrotechnika** „ „ „ 1500

Ubiegający się o te posady mają wnieść podania na ręce burmistrza po **dzień 15 sierpnia b. r.** Do podania dołączyć należy: metrykę, świadectwa ukończonych studyów i odbytej praktyki i krótkie curriculum vitae. Znajomość języka polskiego jest bezwarunkowo konieczna.

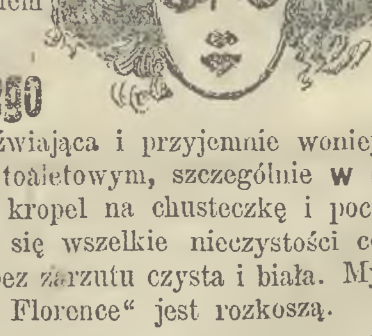
Posady te nadane będą na razie prowizorycznie, po roku zadowalającej służby nastąpić może stabilizacya.

Burmistrz:

Dr Tertil.

5250 2 2

Przezwyciężonem zapatrywaniem



jest nawet dla mężczyzn pielęgnowanie twarzy. Jak naprzykład w teraźniejszym modnym wieku pielęgnowanie rąk stało się niezbędną koniecznością każdego cywilizowanego człowieka, tak też pielęgnowanie skóry na twarzy jest przykazaniem towarzyskiem.

„Eau de Florence“ Corsiniego

od dawna za wyborną uznana, orzeźwiająca i przyjemnie woniejąca esencya, jest uniwersalnym środkiem toaletowym, szczególnie **w ciepłej porze roku.** Puszcza się kilka kropel na chusteczkę i pociera skórę, a w ten prosty sposób usuwa się wszelkie nieczystości cery, wydzieliny z potu, a skóra staje się bez zarzutu czysta i biała. Mycie się wodą z dodaniem „Eau de Florence“ jest rozkoszą.

Mają na składzie **w Krakowie:** Droguerya Arnolda Reifera, ul. Grodzka 35; Zopótha i Sp., ul. Sienna; Handel Reima i Ski, Rynek gł.; Handel L. Weindlinga, ul. Grodzka 26; P. Wierzejskiego, Rynek gł.; **w Podgorzu:** Droguerya pod gwiazdą. 4951 3 3

Rymanów. Pensyonat pod Matką Boską

poleca na III sezon pokoje od 1 korony wykwintne. — Pensyon 5 koron, dzieci 2 korony. 5268 5 8

Okazya!

Z powodu zamknięcia kurnika ogólna wyprzedaż drobiu pełnej krwi do chowu. Langshamy czarne, kogut importowany, kaczki Pecking. Gęsi Emdeńskie, nadto całe urządzenie postępowego kurnika, 1 wylęgarnia na 200 jaj, 1 suszarka, 1 matka na 200 kurcząt, 1 matka na 150 kurcząt, 1 lampa do przeświecania jaj, wszystko używane, lecz w dobrym stanie. Kurnik Babin nad Łomnicą. 5290 2 4

Jedna z największych fabryk towarów spożywczych poszukuje młodszego 5291 1 2

podróżującego

chrześcijanina, z dniem 1 września b. r. Ubiegający się o tę posadę winni wykazać się dokładnem obeznaniem działu towarów kolonialnych, znajomością języka polskiego, ruskiego i niemieckiego, oraz nieposzlakowanem życiem i ochotą do pracy. Szczegółowe oferty z dołączeniem odpisów świadectw i podaniem warunków, należy nadsyłać pod „Podróżujący“ do Biura dzienników Karola Buchstaba we Lwowie.

Apteka w Rudniku

n. Sanem, przyjmie zaraz początkującego **aspiranta.** 5320 1 4

Lokal przemysłowy

Plac Maryacki l. 3, składający się z 11 pokoi, mieszczący w sobie od 30 lat magazyn mebli do wynajęcia, także na inne cele przemysłowe, lub biura, od 1 października 1910. Wiadomość w hotelu Victoria. 5259 2 6

Zarządczyni mleczarni

z kaucyą, poszukuje się. — Zgłoszenia **Als** poste restante **Tarnów.** 5300 2 3

Drzewostanu

rębnego, jodłowego, z przymieszką świerka, około 20 morgów, do sprzedania na pniu w okolicy N. Sącza, stacya kolei w miejscu. Bliższe szczegóły oraz zgłoszenia pod adresem p. Józef Lysy. Brzezie. 5294 2 9

Panny do biura

poszukuje Zakład „Zorza“, Kraków, św. Krzyża 7.

Ucznia do praktyki

poszukuje Zakład „Zorza“, Kraków, św. Krzyża 7. 5312 2 3

Realność

około 900° ☐, obejmująca dom murowany z oficyną i t. d. przy ul. Nowowiejskiej, tuż za rogatką, do sprzedania. Szczegóły poda Zarządca Modrzejówki na Krowodrzy. 5169 3 3

L. Weindling - - Kraków,

- - - - Grodzka 26 - - - -

skład farb i perfumeryi

poleca niezawodny środek przeciw

molom i owadom!

3546 9 0

Kawaler zdrów, 27 lat, brunet, na stanowisku z pensyą 2000 koron rocznie, pragnie poznać panienkę nieposzlakowaną, inteligentną i młodą, pierwszeństwo mają brunetki, w celu matrymonialnym. Posag konieczny. Fotografię załączyć. Za dyskrecyę ręczę słowem. Listy anonimowe pozostaną bez odpowiedzi. Adres: **„Nr 100“** poste restante **Kraków, Podwale.** 5285 2 3

Trzy panny

lat 18, 19 i 20, przystojne, poszukują znajomości w celu matrymonialnym. — Zgłoszenia z fotografią pod **N. N. 100.** poste rest. **Kraków.** Rzecz traktuje się poważnie, anonimy do kosza. 5313 2 3

Kawaler

26 lat, szatyn, na stanowisku z pensyą 1800 koron rocznie, z powodu braku znajomości, pragnie poznać pannę uczciwą i inteligentną w celu matrymonialnym. Posag wymagany. Fotografia pożądana. Dyskrecya pod słowem honoru. Adres: **„Grunwald“** poste restante **Kraków.** 5284 2 3

L. 1747/10 5258 2 3

Konkurs

na posadę **konduktora drogowego** przy Wydziale powiatowym krakowskim.

Pobory:

Płaca: 1700 koron, dodatek aktywalny 500 koron, ryczałt na objazdy 800 koron, prawo do emerytury i prawo do 5 pięcioleci po 260 koron.

Podania zaopatrzone dokumentami wnosić należy najpóźniej do **dnia 31 sierpnia 1910 r.**

Wymagane kwalifikacye:

Nie przekroczony 40 rok życia.

Ukończona szkoła przemysłowa lub szkoła konduktorów drogowych w Wydziale krajowym.

Przynajmniej 2 lata praktyki przy budowie i konserwacyi dróg.

Posada nadaną będzie od 1 października 1910 roku na 1 rok prowizorycznie; po roku może nastąpić stabilizacya.

W Krakowie, dnia 22 lipca 1910.

Prezes **S. Skrzyński.** Sekretarz **S. Stafiej.**

Na czas sezonu

lub na stałe, mieszkanie dla emeryta lub zamożniejszej rodziny, godzina końmi do Tarnowa, stacya kolej. Tuchów lub Łowczówek-Pleśna. Okolica prześliczna, lesista, na łagodnej pochyłości, nader zdrowa. Dom mieszkalny obszerny, o 5 ubikacyach, drewniany, w dobrym stanie. Zabudowania gospodarcze. 7 morgów koło domu ślicznego sadu, z doskonałemi drzewami owocowemi i krzewami, dającego do 2000 koron rocznego dochodu. 3 wielkie piwnice na owoce. 7 morgów gruntu, 12 mórg lasu nieda leko domu. Z powodu stosunków familijnych zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość **J. Ch.** poste restante **Jordanów.** 5302 2 4

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się usmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestr. marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. W Krakowie** w aptece **Wiszniewskiego i Redyka,** jakoteż w drogueryach **Pachuckiego, Reifera, Wiśniewskiego i Zopotha.** 14 29 0

Do dozorowania warsztatu i budowli, jak i również do asystencyi odpowiedzialnego kierownika, poszukuje się 5299 2 2

energicznej, młodej siły.

Pożądane jest wykształcenie, wiadomości i t. d., które wymagane są dla odpowiedzialnego kierownika i biegłość w polskim i niemieckim języku.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **„B. G. 438“.**

We Lwowie

nowo wybudowany z wszelkim nowoczesnym komfortem pierwszorzędny hotel o 60 pokojach, kawiarnia, restauracya i sala, od 1 listopada 1910 do wydzierżawienia lub do sprzedania. Informacyi udziela E. Hausmann, Lwów, Pasaż Hausmana. 5319 2 3

Najtańszy los!

Los turecki

Ciągnienie 1-go sierpnia 1910 r.

Główna wygrana

400.000 fr.

bez potrącenia.

1 los w 40 ratach miesięcznych po 7·75 K

6 ciągnień rocznie **6**

Lista ciągnień darmo i opłatnie.

5247 Alser dom wymiany 4 5

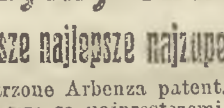
PAWEŁ BJEHOVY

Wiedeń, IV. Alserstrasse Nr 22.

Najstarszy dom wymiany na miejscu.

Handel kolonialny

i pokoje do śniadań, **w znanej miejscowości kąpielowej,** z powodu stosunków familijnych jest zaraz do sprzedania. Gotówki potrzeba 10.000 koron. Bliższych informacyj udzieli przez grzeczność p. Stanisław Kaczyński, Kraków-Dębniki, Rynek l. 4. 5315 2 5

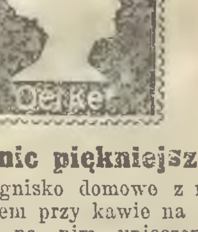


Ad. Arbenza

brzytwy szwajcarskie

Zawsze najlepsze najzupełniejsze poręczenie

Opatrzone Arbenza patent. przyrządem bezpieczeństwa są najprostszemi, najstosowniejszemi i najdoskonalszemi w świecie brzytwami. Uważać na znak poręczenia: **A. Arbenz Jougne: Lausanne.** — Można dostać w handlach żelaznych itd. w Krakowie, we Lwowie itd. 113 58 0



Niema nic piękniejszego

nad lube ognisko domowe z małem towarzystwem przy kawie na stole i nad babką na nim, upieczoną podług przepisów Dra Oetkera

z proszkiem Dra Oetkera

Jest to dzień radości dla dzieci, a i dorośli cieszą się z niemi. Kto ma jasno w głowie, nie używa już zacieru (drożdży), lecz tylko jeszcze proszku Dra Oetkera, najlepszego i wymogom hygieny odpowiadającego środka do wszelkiego rodzaju pieczywa, legumin i t. d.

Zamiast wanilii i korzeni tylko Dra Oetkera cukier wanilinowy.

Dostać można wszędzie. 3506

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.